Nr 176. Kraków, Środa 5 Sierpnia 1903. Rok XXII.

„Nowa Reforma" wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie:
W miejscu	24 koron	12 koron	6 koron	2 korony
W Austro-Węgr. z przesyłką poczt.	32 „	16 „	8 „	2 kor. 70 h.
W Państwie Niemieckiem	36 „	18 „	9 „	3 „ —
We Włoszech, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i inn. krajach	48 „	24 „	12 „	4 „ —

Oddzielny numer (z ostatnich trzech dni) kosztuje 10 h., z przesyłką pocztową 12 h. — We Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ulica Kilińskiego 2 i Plohna, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 12 h. *Prenumeratę przyjmuje się tylko na cały miesiąc.* Listy z pieniędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco do Administracyi „N. Reformy" w Krakowie. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: „N. Reforma" ul. Jagiellońska 10.
Telefon Redakcyi i Administracyi Nr 41. — Nr rach. poszt. Kasy oszczęd. 857.184.

NOWA REFORMA

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya „Nowej Reformy" i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** administracya „Nowej Reformy" — Główna trafika w Rynku. — Agencya J. Hessa i A. Salomonowej, plac Maryacki 2. — Handel St. Karlińskiego, Sukiennice. — Handel Kretschmera, Rynek. — Handel J. Ekiera, ul. Karmelicka 18. — **Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia** przyjmują: Biura dzienników we **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11, S. Sokołowski. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** L. Strassberg. W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu). — A. Oppelik, R. Mosse (także w Berlinie Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmied, M. Dukes Nachf., H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. Lorette, directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje administracya, Kraków, Jagiellońska 10, za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 20 h., za każdy następny raz po 10 h. — **Nadesłane** po 60 h od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 50 h od wiersza. — **Głosy publiczne** po 2 kor. od wiersza układ tabelaryczny, cyfrowy, skomplikowany pierwszy raz 40 h, następny po 20 h od wiersza. — **Załączniki** do „N. Reformy" (prospekty, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 2 kor. od 100 egz. dla zamiejscowych, a 1 kor od 100 egz. dla miejscowych prenum.

Należytość należy naprzód nadsyłać przekazem pocztowym.

Papież wybrany!

Kraków, 4 sierpnia.

Dzisiaj w południe otrzymaliśmy wiadomość, że papieżem wybrany został kardynał **Józef Sarto**, patryarcha wenecki, który przybrał sobie imię **Piusa X**.

Swiat katolicki i mocarstwa całego świata przyjmą ten wybór bez uprzedzeń, gdyż wybrany dzisiaj przez kardynalskie conclave papież, jest w dyplomatycznym i politycznym świecie osobistością zupełnie nieznaną, a przeszedł jedynie przez wszystkie stopnie hierarchii kleru dyecezyalnego.

Decyzya kolegium kardynalskiego zdaje się w tym wypadku jasne mieć motywa. Na najwyższą w świecie katolickim godność wybrano kardynała, który w polityce zagranicznej nie przedstawia żadnego kierunku, — właśnie dla tego, że wedle opinii powszechnej, przy obecnym wyborze papieskim ścierać się miały wpływy polityczne, reprezentowane z jednej strony przez kardynała Rampollę, z drugiej przez Vanutellego. Conclave niedwuznacznie chciało więc dać do zrozumienia, że głową Kościoła pragnie mieć męża, wyższego ponad chwilowe prądy polityki zagranicznej.

Panowanie ś. p. papieża Leona XIII było też przekonywującym dowodem, że papiestwo, aczkolwiek świeckiej pozbawione władzy, może olbrzymi wywierać wpływ na cały świat chrześcijański, a głowa Kościoła zażywać może niesłychanie wielkiego znaczenia właśnie w imię moralnych haseł, tak często padających ofiarą brutalności politycznej.

W chwili więc, gdy dzisiaj na stolicy Apostolskiej zasiędzie papież Pius X, radzibyśmy widzieć w nim przedewszystkiem obrońcę szczytnych, moralnych haseł, deptanych przez mocarstwa, dla których, niestety, mimo cywilizacyi XX wieku, siła większe ma znaczenie od prawa ogólnoludzkiego, a nawet pisanego.

Polska złożyła tyle dowodów bezgranicznego przywiązania swojego do Kościoła, że w zamian z pełnem zaufaniem wyczekiwać musi pomocy i ochrony ze strony stolicy Apostolskiej, gdy sama nietylko praw swoich politycznych, lecz wiary i swojego do niej przywiązania skutecznie bronić nie jest w stanie. Ci, co ramieniem swego rycerstwa zarówno, jak obnażoną piersią ludu, stali zawsze murem wobec ataków wrogów katolicyzmu, spoglądają dziś z utęsknieniem w stronę Watykanu, wyczekując, że stamtąd otrzymają skuteczną pomoc w chwilach rozpaczliwych zapasów z przemocą wrogów.

Papież, stojący zdala od wpływów wielkoświatowej polityki, ten przedstawiciel ideałów katolicyzmu i najszczytniejszych zasad moralności publicznej — budzi w nas nadzieję, że znajdziemy w nim obrońcę tych praw, które dzisiaj sromotnie na karkach naszych są łamane.

W tej nadziei witamy wraz z całym katolickim światem dzisiejszy wybór papieża Piusa X.

Z conclave.

Ani niedziela, ani poniedziałek nie przyniosły żadnego wyniku głosowania. Lud rzymski pewny był, że już w niedzielę otrzyma błogosławieństwo od nowego papieża. Pogoda w tym dniu dopisała, a ponieważ każdy miał do rozporządzenia dosyć wolnego czasu, więc plac św. Piotra wypełniły olbrzymie tłumy publiczności. Gdy rano publiczność ujrzała „sfumatę", przyjęła ją dosyć obojętnie, pocieszając się, że wieczorem kardynał dziekan ogłosi światu: „habemus papam". Około godziny 6 po południu nieprzejrzane tłumy zaległy plac św. Piotra i wszystkie oczy wpatrywały się w blaszany komin nad kaplicą Sykstyńską. O godzinie trzy kwadranse na siódmą czarny słup dymu wzniósł się wysoko w powietrze, a wśród publiczności odezwały się wołania: „Il papa non è fatto". A jeszcze po tej drugiej „sfumacie" mnóstwo publiczności pozostało na placu do ciemnej nocy.

Oczywiście w Rzymie krążą pośród publiczności najrozmaitsze wieści o „conclave", a fantazya kawiarnianych polityków nie potrzebuje się krępować wobec tego, że z właściwego źródła, to jest z grona kardynałów, nie można otrzymać żadnych wiadomości. Ale i dzienniki, w dodatku poważne, częstują swoich czytelników doniesieniami, którym, rzecz prosta, nie podobna przypisywać większej wagi. Na czele tej prasy stoi „Giornale d'Italia". Prasa europejska powtarza wszelkie wiadomości za prasą włoską, a zwłaszcza za agencyą Stefani'ego, trzymając się zasady, że przecież może z „conclave" przecisnęły się na zewnątrz jakieś wskazówki. A zresztą dziennik z obowiązku podawać musi bieżące wypadki z dnia, inaczej nie byłby właśnie „dziennikiem".

Otóż „Giornale d'Italia" twierdzi, że przy drugiem głosowaniu w sobotę rozbicie głosów było zupełnem, i że do głosowania dodatkowego przez akces, jak się to z reguły dzieje, wcale nie przystąpiono. Głosowanie zapomocą formuły „accedo" polega na tem, że głosy przy pierwszem głosowaniu oddane pozostają ważne, że się jednak odbywa powtórne głosowanie, a głosy, przy tem drugiem głosowaniu dane, doliczają się do pierwszych. Głosować wolno tylko na kandydata, który przy pierwszem głosowaniu otrzymał od kogo innego głos, a nie wolno głosować na kandydata, któremu się oddało głos przy pierwszem głosowaniu. Jeśli zaś głosujący chce pozostać przy swoim kandydacie, pisze na kartce: „Accedo nemini". W ten sposób stać się może, że jeśli część głosujących przystąpi w akcesie do innego kandydata, ten z doliczeniem głosów pierwszego skrutynium otrzyma dwie trzecie głosów.

W niedzielę również rozstrzeliły się głosy, ale, jak zapewnia „Giornale d'Italia" kardynał Vanutelli miał znaczną liczbę głosów pozyskać dla siebie. Tymczasem jeden z zagranicznych korespondentów zapewnia, jakoby włoskie ministerstwo oświaty miało otrzymać wiadomość, że na Rampollę padło 30 głosów. Jedno z berlińskich pism podaje sensacyjną wiadomość, że popierany przez kardynała Gibbonsa, kardynał Martinelli, były delegat papieski w Ameryce, wysunął się na czoło jako kandydat kompromisowy.

Wczoraj marszałek conclave ogłosił urzędownie że nieprawdą jest, jakoby członkowie conclave złamali klauzurę, skutkiem czego marszałek zmuszony był do wystąpienia przeciwko winnym. Marszałek przyznaje tylko, że służący jednego z kardynałów przewiesił swoją czerwoną kamizelkę przez deski, któremi zabito okno, i że ją natychmiast zabrał na rozkaz dozorcy. „Zapewne — kończy marszałek swoje ogłoszenie — ta okoliczność dała powód do wieści o złamaniu klauzury". Mimo to opowiadają sobie w Rzymie, że z okna, położonego tuż koło kaplicy Sykstyńskiej, a wychodzącego na plac św. Piotra, dawano znaki. Co więcej, opowiadają nawet, że z tego okna w niedzielę wypuszczono gołębia pocztowego rano i po południu. Są to zapewne wytwory bujnej wyobraźni, chociaż złamanie klauzury nie jest rzeczą niemożliwą i zdarzało się nieraz. Wspomniane okno nie jest wcale deskami zabite i nie należy do ubikacyj, gdzie urzęduje conclave.

Pomiędzy kardynałami zdarzają się często wypadki zasłabnięć. I tak donoszą z Rzymu, że arcybiskup Walencyi, kardynał Herrero, urodzony w r. 1823, zachorował ciężko. Agencya Stefaniego donosi nawet, że chory kardynał przyjął ostatnie sakramenty. Wedle rzymskiej „Tribuny", kardynał Langenieux dostał ponownego ataku podagry, a drugi kardynał francuski, Couillé, arcybiskup Lugdunu, zachorował wczoraj. Kardynał Cretoni, chory na neurastenię, chciał koniecznie opuścić conclave, i z wielkim dopiero trudem zdołali go lekarze odwieść od tego zamiaru.

Dopiero dzień dzisiejszy przyniósł rozstrzygnięcie. — Papieżem wybrany został kardynał Józef Sarto, który przybrał imię Piusa X.

Bliższe szczegóły wyboru podajemy w dziale telegramów.

Pius X.

Gdy bezpośrednio po śmierci Leona XIII. rozstrząsano w kołach rzymskich kwestyę, kto obejmie po nim wielką jego spuściznę, i gdy rozważano widoki poszczególnych kandydatów do tyary, — przypomniano sobie także słowa zmarłego papieża, wypowiedziane niedawno do patryarchy-arcybiskupa Wenecyi, kardynała Sarto.

— Wiem, — mówił podczas audyencyi do niego Leon XIII. — że posiadasz wielką mądrość oraz energię. Męża z takiemi przymiotami potrzeba kościołowi na najwyższem stanowisku.

Nikt atoli wówczas jeszcze nie przewidział, że to życzenie i przeczucie wielkiego papieża rzeczywiście się spełni.

Inne bowiem nazwiska, głośne, znane całemu światu były na ustach wszystkich. Nazwisko kardynała Sarto utrzymywało się wprawdzie także na liście „papabilów", lecz zawsze na drugim planie. Były nawet chwile, gdy o nim zupełnie zapominano. Dopiero w ostatnich dniach, gdy już pierwsze dymy nad kaplicą Sykstyńską wskazywały na uporczywą walkę wyborczę, kandydatura patryarchy weneckiego znów pojawiła się w wieściach z Rzymu.

Dziś w południe zaś, o godzinie 11, z balkonu bazyliki św. Piotra kardynał Macchi obwieścił „orbi et urbi", że ten najskromniejszy i może najmniej wymieniany kandydat, przez kolegium kardynalskie uznany został godnym rządzenia Kościołem katolickim.

O jego życiu niewiele tylko mamy dotychczas wiadomości. Bo też jego życie płynęło cicho, zdala od wiru wielkiej polityki, przy pracy duszpasterskiej. Józef Sarto urodził się w ubogiej chacie wiejskiej, jako syn skromnego wieśniaka, w Riezie koło Treviso, dnia 2 czerwca 1838 r. Wstąpiwszy w bardzo młodym wieku do seminaryum duchownego w Treviso, ukończył nauki teologiczne w Padwie i taką odznaczał się wcześnie już dojrzałością duchową, iż jeszcze przed dojściem do przepisanego wieku, bo w 20 roku życia, za dyspensą otrzymał święcenia kapłańskie. Przez długie lata, bo do roku 1875, sprawował następnie obowiązki proboszcza w wielu parafiach swej rodzinnej dyecezyi; w tym roku powołano go do Treviso na kanclerza konsystorza biskupiego, a w dziewięć lat później, bo w r. 1884 mianowany został biskupem w Mantui. Na tem stanowisku pozostawał znów przez lat dziewięć, poczem Leon XIII mianował go arcybiskupem-patryarchą Wenecyi, a w dwa miesiące później kardynałem.

W Wenecyi przyszło mu stoczyć spór z rządem włoskim o prawo do patronatu nad archidyecezyą wenecką, do którego rząd włoski rościł sobie pretensyę jako spadkobierca republiki weneckiej. W tym sporze okazał nowy patryarcha dużo energii, ale także taktu i rozwagi i jego też było głównie zasługą, że spór skończył się zwycięstwem strony kościelnej.

Poza tą sprawą nie zajmował się polityką. Nie zasłynął także w kościelnym świecie naukowym, bo całą działalność swoją poświęcił wyłącznie duszpasterstwu, trosce o duchowe dobro swych dyecezyan. I w tej dziedzinie pozyskał sobie ogólne uznanie i szczerą a wielką miłość u ludu. Skromny w obejściu, pełen słodyczy, zdobywał sobie szacunek i sympatyę wszystkich, z którymi stykał się osobiście. I stąd poszło, że mimo walki z rządem utrzymywał znośne stosunki z jego przedstawicielami.

Sredniego wzrostu, niezwykle miłej i ujmującej powierzchowności, z zupełnie już siwym choć bujnym jeszcze włosem, łączy w swym charakterze powagę z żywością południowca. Przysłowiową wprost stała się jego prawdomówność i wierność w stosunkach przyjacielskich. Żyjąc zdala od Rzymu, nie posiadał osobistych nieprzyjaciół w hierarchii kościelnej, i tem się też tłomaczy, że wybór padł na niego, gdy na innych, może wybitniejszych kandydatów, nie można się było zgodzić.

Gdy nazwisko jego pojawiło się na liście papabilów, pisano o nim, że ewentualne rządy jego byłyby rządami pokoju i pojednania, chociaż stanowczość, jaką okazał w sporze z rządem o prawa Kościoła, zapowiadać się zdaje, że w polityce swej wobec Włoch nie zejdzie ze stanowiska Leona XIII.

Duchowieństwo a lud na Śląsku.

W Bytomiu powstała, jak już wczoraj po krótce donieśliśmy, w ubiegły czwartek nowa polska organizacya polityczna dla całego Śląska pod nazwą „Towarzystwa ludowego". Inicyatywa do zawiązania tej organizacyi wyszła z kół „Katolika", jednakże od osób, które bezpośrednio w ostatniej walce wyborczej w obozie polskim udziału nie brały. Redaktor „Katolika" w zebraniu, na którem założono nowe Towarzystwo osobiście nie uczestniczył, natomiast było obecnem dość liczne grono księży śląskich i to tych, którzy uchodzą za narodowców polskich. Obradami kierował znany z pracy narodowej proboszcz z Ligoty ks. Skowroński.

„Górnoślązak" zapowiadając to zebranie zaznaczył z pewnym przekąsem, że mające powstać Towarz. polityczne będzie tylko parawanem dla „Katolika" i jego centrowej polityki, że będzie tylko nowym środkiem do zapewnienia mandatów takim posłom, jak Faltin, Glovatzky oraz inni podobni. Zarazem zwrócił nie bez słuszności uwagę, że nowe Towarzystwo jest właściwie zbyteczne, ponieważ już istnieje na Śląsku polska organizacya polityczna, znane z ostatnich wyborów „Towarzystwo wyborcze".

Przyznajemy, że podejrzliwość „Górnoślązaka" była poniekąd usprawiedliwiona. Już sam fakt, że zapowiedziany był udział duchowieństwa w zebraniu, mógł nasunąć pewne wątpliwości co do szczerości narodowej tendencyi nowej organizacyi. Po ostatnim liście pasterskim ks. Koppa trudno było przypuścić, ażeby podwładne mu duchowieństwo zdobyło się na odwagę działania w innym kierunku, jak w tym, który list ów wyznaczał.

Tymczasem przebieg zebrania rozprószył te wątpliwości, a bardziej jeszcze usuwa je odezwa, jaką dziś wydało nowe Towarzystwo. — Zresztą już sam fakt, że na jego czele stanął ks. Skowroński, daje pewną gwarancyę, że obawy „Górnoślązaka" się nie spełnią. Trudno bowiem przypuszczać, iżby kapłan, który od samego początku swego kapłaństwa składał dowody szczerego a gorącego poczucia narodowego, który już jako wikaryusz miał odwagę, sam jeden niemal odmówić podpisu pod filipiki duchowieństwa przeciwko prasie polskiej, który założył Towarzystwo ku szerzeniu polskich elementarzy, a przed kilku miesiącami zgromił w osobnej broszurze z podziwu godną odwagą w sposób bardzo dosadny germanizacyę przez księży i germanizatorskie karyerowiczowstwo swych konfratrów, dziś zamierzał przyłożyć rękę do zwalczania ruchu narodowego.

Jeżeli zaś mimo to istniała jeszcze pewna nieufność, to ustąpić powinna wobec mowy, jaka ks. Skowroński wygłosił na zebraniu, a w której wyłuszczył program i cele nowej organizacyi. W mowie tej zaznaczył na wstępie z naciskiem, że polski lud śląski ma prawo do narodowego bytu i że prawa tego wszelkiemi siłami bronić powinien. Mówiąc o niezgodzie w obozie polskim podczas ostatnich wyborów, mowca zajął stanowisko zupełnie bezstronne, żadnemu z dwóch kierunków, jakie się przy tych wyborach zarysowały, nie odmawiał dobrej woli i szczerej chęci służenia sprawie narodowej, a ubolewał jedynie nad samym faktem niezgody. Ponieważ zaś niezgoda ta grozi wielką szkodą sprawie narodowej, nowe Towarzystwo „ma łagodzić nieporozumienia i niesnaski, stać się łącznikiem wszystkich jednostek, wywierających wpływ na ruch narodowy". Tu wskazał mowca także na przyczyny, dla których ma powstać nowa, druga organizacya polityczna. Wzajemne rozgoryczenie między przywódcami obu kierunków stało się tak silne, że na razie możliwość porozumienia między nimi i przez nich samych zdaje się być wykluczona. Niech więc istnieje nowa organizacya drugiego kierunku, niech swoją pracą da dowód, że w celach swych nie różni się od pierwszej, — i w ten sposób z czasem przywróci wzajemne zaufanie i tak potrzebną zgodę. A przecież i poza wyborami tyle pól narodowej pracy leży jeszcze na Śląsku odłogiem!

Maryan Gawalewicz.

Plemię Anteusza.

POWIEŚĆ.

20 (Ciąg dalszy).

— Bój się Boga, pań-dziu, co też ty wygadujesz?... Zdrów jesteś, jak wół, nie przymierzając, policzki masz rumiane, muskuły, pań-dziu, jak atleta, a obgadujesz się tylko. Innyby, pań-dziu, nogi już dawno zadarł, żeby prowadził takie nieregularne życie, jak ty podobno prowadzisz, a tobie, Bogu dzięki, jakoś nic!... Co to za taki dekadent!...

Tomcio wzdychał i głową kiwał.

— Pobielane groby! — wzdychał, — świecące próchno!... Pozory, stryju, mylą. Co z tego, że wyglądam niby jako tako, — to nerwy, nic tylko nerwy!

— A przecież, pań-dziu, apetyt masz?

— Żyję tylko kawą czarną i chloralem.

— Chloralem?... Fe, pań-dziu, to podobno paskudztwo, trucizna!... Wolałbyś zjeść porządny kawał mięsa?

— Kiedy ja jestem jaroszem.

— Co to znaczy?

— Jestem wegeteryaninem.

— Bój się Boga, od kiedyż znowu?

— O, od dawna!... Przeszło sześć tygodni żyję tylko pokarmami roślinnemi i tak będę żył już do śmierci.

Ale wegeteryanizm przejadł mu się tak samo, jak wszystko, w bardzo krótkim czasie; powrócił do krwawych bifsztyków i do pieczeni, tłomacząc przy następnej bytności w Tarnawicach, że człowiek powinien dbać o silny i dobrze odżywiony organizm, bo:

— Potrzeba nam sił! — dowodził — trzeba się hartować, wyrabiać muskuły, kości rozwijać. Ja teraz uprawiam n. p. atletykę codziennie dwudziesto-pięcio funtowemi ciężarami. Do silnych i zdrowych należy przyszłość!... Tak, tylko do silnych.

— To już nie jesteś dekadentem, pań-dziu, czy czem tam byłeś ostatni raz? — zagadnął go stary Wojski z uśmiechem.

Tomcio, zakłopotany nieco takiem pytaniem, wykręcił się z miejsca argumentem:

— Dekadentyzm, proszę stryja, nie ma nic wspólnego z atletyką; dekadentyzm jest stanem schorzałych dusz, a atletyka rozwija ciało. Można być dekadentem moralnym, a fizycznie podnosić jednym palcem cetnary!

— A ja, pań-dziu, myślałem, że zdrowa dusza siedzi w zdrowem ciele, jak to za moich czasów bywało. Patrzajno, jak to się wszystko pozmieniało teraz!... no, no!...

W Tarnawicach lubiono Tomcia, choć go podejrzewano o małego bzika, ale że był zabawny i miał bardzo dobre serce, a przytem okazywał wcale nie udane przywiązanie do rodziny, więc witano go zawsze z otwartemi ramionami i starano się zatrzymać jak najdłużej.

Nawet trzy babcie, którym uszy więdły od wygłaszanych przez niego herezyj, miały dlań dużo szczerej sympatyi i ubolewały tylko, że taki „biedaczysko narwany".

Modliły się, aby mu Pan Bóg dał trochę więcej rozumu i pozwolił ustatkować się, bo szkoda było dobrej krwi Starlińskich, z których wszyscy „powychodzili na ludzi".

Joasia Kluczkówna, która tym razem zawitała w towarzystwie kuzyna Tomcia do Tarnawic, należała również do oryginalnych wyjątków w rodzinie, była jedynaczką, wychowaną pod okiem wiecznie schorzałej i kwękającej matki, która połowę życia przeleżała w łóżku, nie mogąc zajmować się niczem, ale na szczęście miała dwóch synów, którzy razem z siostrą odziedziczyli po ojcu, zawołanym gospodarzu, tęgie zdrowie, wielką energię i przedsiębiorczy zmysł do interesów.

W ich rękach spoczywały tedy sprawy majątkowe i chociaż bardzo młodo musieli zabrać się do pracy, okazali się najzupełniej godnymi zaufania matki i do spółki dźwignęli na swoje barki ciężki obowiązek gospodarowania i zarządzania sporą fortuną.

Joasia była najstarszą i minąwszy dawno granicę lat dziewczęcych, przyznawała się głośno do tego, iż za rok zacznie trzydziestkę.

Wyglądała jednak młodo i czerstwo, mając fizyognomię nieokreślonego wieku, który jej nadawał pozór i panny i mężatki.

— Jest nas trzech braci Kluczków — mawiała o sobie ze śmiechem — tylko dwóch mądrych, a trzeci udaje siostrę!...

Śmiała, żywa, energiczna, stanowcza, nadawała się doskonale do panów Feliksa i Bolesława Kluczków, którzy traktowali ją na równi z sobą i zapominali o różnicy płci w rodzeństwie.

— Ta Joasia to powinnaby się była urodzić chłopcem! — mówili o niej.

— Ee! głupstwo! — odpowiadała z lekceważeniem; — niech wam się zdaje, żem chłopak, tylko bez wąsów.

Obaj bracia kochali ją i szanowali, jako starszą, pamiętając o tem, że był czas, kiedy im zastępowała matkę i troszczyła się o ich wychowanie; wierzyli w jej rozum i w ważniejszych sprawach chodzili do niej po radę.

Lata chłopięce Fela i Bola przypadły bowiem właśnie na czasy najcięższe w ich rodzinie, kiedy ojciec umarł, a pani Kluczkowa, sparaliżowana, musiała z porady lekarzy wyjechać za granicę i prowadzić długotrwałą kuracyę, zanim znowu wróciła do sił i zdrowia; wtedy to Joasia przejęła jej obowiązki w domu i wcześnie musiała się zaprawiać do życia, wymagającego od młodziutkiej dziewczyny rozwagi, rozumu i energii nad wiek.

Odpowiedzialność miała ciężką, zadanie trudne, ale mu jakoś podołała.

Gospodarstwo przy pomocy opiekuna szło dobrze, chłopcy chowali się przykładnie, ubytek ojca i nieobecność matki nie zaciężyły na sprawach majątkowych i domowych; dzielna dziewczyna dała sobie radę, ale też najpiękniejszą wiosnę życia poświęciła dla obowiązków, zapomniawszy prawie zupełnie o sobie i o prawach swych lat ośmnastu.

Dopiero gdy bracia doszli do pełnoletności, i zajęli należne stanowiska, zdjęła z siebie ciężar, pod którym niejedna dojrzała i doświadczona kobieta musiałaby się była ugiąć.

Szkoła życia wyrobiła w niej hart duszy i umysł silny, wolę niezłomną i męską śmiałość w przedsięwzięciach i działaniach.

Kiedy trzy babki w Tarnawicach, chwaląc jej zalety i charakter, ubolewały nad tem, że za mąż nie wychodzi, mając tyle warunków do szczęścia rodzinnego, odpowiadała ze śmiechem:

— A mnie to na co?... Byłam już opuszczoną wdową, wychowałam dwóch tęgich synów, miałam na głowie całe gospodarstwo i chodziłam od rana do nocy z kluczykami u pasa. Ciekawam, coby mi więcej dało małżeństwo?... Ach, prawda, mogłabym bywać na balach i jeździć za granicę, dwie rzeczy, których nie znam, ale których nie jestem ciekawa. Tańczyć nie lubię, bo wolę jeździć konno, albo drałować trzy mile pieszo, a taka sobie podróż do Paryża lub Nizzy nie nęci mnie wcale. Ot, do Indyi lub do Bieguna Północnego pojechałabym jeszcze, ale do takiej wyprawy nie potrzeba koniecznie męża. Nie głupiam!... jeszczebym mu musiała pakować walizki w drodze i pilnować go, aby sobie gdzie przy mnie karku nie skręcił.

Żartowała z małżeństwa i konkurów, które jej bliższa rodzina zalecała; było jej tak dobrze, jak było i nie czuła potrzeby zmiany losu.

— Myślicie może, że ja nie wiem o tem, żem nieładna? — mówiła, krzywiąc usta z grymasem, — przecież i ja od czasu do czasu przeglądam się w lusterku!... Nie mam nic takiego, coby się mężczyznom podobać mogło, oprócz zgrabnej figury, ale na figurę kawalerów się nie bierze. Jestem tylko zdrowa i silna, na gospodynię w sam raz, ale na żonę, jeszcze do salonu, nie miałam nigdy odpowiednich warunków. Zresztą, panien jest na świecie, jak ulęgałek, całe kopy!... obejdzie się beze mnie.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Mowa ks. Skowrońskiego była tego rodzaju. że każdy „narodowiec“ śmiało ją podpisać może. Widocznie zaś zacny ten kapłan uważał za potrzebne wyraźniej jeszcze zapobiedz wszelkim podejrzeniom, gdyż do wydanej dziś odezwy dodał następujący zwrot co do posłów:

„Polskie Towarzystwo ludowe uznaje, że lud ma prawo żądać dla siebie posłów, którzy nietylko z poczucia sprawiedliwości bronią jego praw narodowych, lecz którzy, będąc kością z kości i krwią z krwi jego, współczują z ludem i tak w Berlinie przemawiają za słusznemi żądaniami swoich wyborców, jak w domu starają się wejść z ludem w jak najściślejszy stosunek, czyniąc w ten sposób sprawę ludu swoją własną sprawą“.

Naszem więc zdaniem, niema powodu posądzać nowej organizacyi o jakie cele poboczne, nienarodowe. Z innych zaś względów należy powitać jej założenie z szczerem zadowoleniem.

Ma ona — jak zaznaczył ks. Skowroński i jak opiewa odezwa — zbliżyć znów duchowieństwo śląskie, to jest tę jego część, która myśli i czuje po polsku, a która dotychczas jedynie pod presyą władzy duchownej trzymała się na uboczu, do ludu i do jego sprawy. Jest to zaś pierwszy wypadek, w którym polska część duchowieństwa śląskiego otwarcie publicznie przyznaje się do polskości i przyłącza do narodowego ruchu — i już z tego powodu posiada nadzwyczajne znaczenie

Zachodzi pytanie, czy ta część duchowieństwa śląskiego uczyniła teraz ten krok wbrew intencyom ks. Koppa, czy też może niespodziewany skutek ostatniego listu biskupa wrocławskiego przekonał władze duchowne, że są prądy żywiołowe, którym w interesie kościoła może lepiej nie przeszkadzać?

Fakt sam jest jednak pomyślny. Gdyby lud śląski posiadał już znaczniejszy zastęp inteligencyi świeckiej, udział duchowieństwa w jego walce o prawa narodowe nie byłby tak bardzo potrzebny. W dzisiejszych atoli stosunkach oznacza on conajmniej wielką pomoc i wielką ulgę dla ludu. Walka na dwa fronty, przeciw rządowi i przeciwko duchowieństwu, mogła się stać za trudną zwłaszcza dla słabszych, niedość jeszcze uświadomionych żywiołów ludowych. Przyłączenie się duchowieństwa do ruchu narodowego doda zaś tym właśnie żywiołom nowej otuchy, nowego bodźca do walki. Już z tej przyczyny witamy nową organizacyę z zadowoleniem.

Rzekome rządy komisarskie we Lwowie.

(Koresp. „N. Reformy“).

Lwów, 3 sierpnia.

Nawiązując do mego wczorajszego listu i po zasięgnięciu dokładnych informacyj, mogę was zapewnić, że doniesienie „Kuryera Lwowskiego“ w sprawie rzekomo zamierzonego wprowadzenia komisarza rządowego do zarządu stołeczną gminą kraju, jest w swej najważniejszej i najistotniejszej części stanowczo mylne. Kiedy poseł Breiter wniósł w Radzie państwa znaną swoją interpelacyę co do gospodarki miejskiej we Lwowie, a w interpelacyi tej zapytywał, czy rząd nie uważa za stosowne, żeby zarząd miasta oddać komisarzowi rządowemu — ministerstwo spraw wewnętrznych odniosło się do namiestnictwa we Lwowie z żądaniem, aby zdało w tym przedmiocie relacyę.

Tak czyni rząd centralny z każdą interpelacyą. Odsyła ją do właściwej władzy. Każe przeprowadzić dochodzenia, a wynik tych dochodzeń wraz z opinią właściwej władzy służy rządowi za materyał do odpowiedzi na interpelacye. Tak się więc stało i tutaj.

Namiestnik Potocki, objąwszy urząd, zastał niezałatwione pismo ministra, — a pamiętając ze swego urzędowania. jako marszałek, że Wydział krajowy zarządził był lustracyę kasowo-rachunkową w magistracie lwowskim, — odniósł się do Wydziału krajowego o wyjaśnienia. dołączając oczywiście tekst interpelacyi. Jest więc stanowczo mylna wiadomość, że namiestnik zapytywał Wydział krajowy, — czy nie należałoby zarządu miasta oddać komisarzowi rządowemu — z czegoby logicznie wynikał wniosek, że jest to zamiarem namiestnika, którego wykonanie jużby zależało tylko od zgody Wydziału krajowego.

Zapytywał o to zupełnie kto inny i kogo innego — a mianowicie pan Breiter pana Koerbera.

Listy rosyjskie.

VI.

(Synod o katolicyzmie i protestantyzmie. — Głosy o Leonie XIII. — Udział w uroczystościach Husa. — „Germanizacya“ katolicyzmu — Nowy święty).

(Ciąg dalszy).

Według synodu, sobór powszechny jest rzeczą piękną w zasadzie. ale nie do przeprowadzenia w praktyce, ponieważ wzajemny stosunek kościołów nie da się rozdzielić od stosunków wzajemnych państw, które potworzyły kościoły miejscowe, zamknięte w granicach politycznych. — Takiego omawiania publicznego kwestyj religijnych „można tylko pragnąć i o nie się modlić“. Logika wskazuje, czego to „pragnie“ synod rosyjski. Ponieważ z powodu granic państwowych nie może być mowy o soborze powszechnym, a więc potrzeba się modlić, aby tych granic nie było, czyli, ażeby cała cerkiew wschodnia znajdowała się w granicach jednego państwa, czyli, mówiąc jeszcze wyraźniej, aby w Konstantynopolu, Atenach, Belgradzie, Sofii, Bukareszcie rządzili... generałgubernatorowie rosyjscy.

Ale ponieważ ten „ideał“ jest jeszcze na razie oddalony, potrzeba więc tymczasem zachowywać łączność kościelną przez komunikowanie się ze sobą wszystkich kościołów prawosławnych, i to nietylko w sprawach pierwszorzędnego znaczenia, ale i w sprawach mniejszych, miejscowych, ażeby był widomy znak tej łączności.

Tak załatwiwszy sprawę soboru, synod przechodzi do stosunku prawosławia do dwóch wielkich „odgałęzień“ chrześcijaństwa, t. j. do „łacinników i protestantów“. Cerkiew rosyjska zawsze się modli, oczekuje i gorąco pragnie, aby te „owce jedynego stada Chrystusowego, obecnie przez wrogą zawiść od prawosławia oderwane i w błędach pogrążone, upokorzyły się i przyszły do poznania prawdy, żeby nanowo wróciły na łono świętej, sobornej i apostolskiej cerkwi, do swojego jedynego pasterza“ (patryarchy konstantynopolitańskiego, czy też oberprokuratora synodu petersburskiego, Pobiedonoscewa?). Synod jest tak grzeczny i pobłażliwy, że wierzy w czystość ich wiary, w Trójcę św., stąd też uznaje ich chrzest i hierarchię, czego dowodem, iż „nawróconych“ kapłanów tychże wyznań przyjmuje do siebie, „równie jak Koptów. Nestoryanów i t. d.“, w tymsamym stopniu, jaki w „odszczepieństwie“ otrzymali. „Serce nasze szerokie i wszystko, co możliwe, gotowiśmy uczynić, ażeby pomódz ustanowieniu na ziemi kościelnej jedności. Ale, ku wielkiemu żalowi naszemu i wszystkich dzieci prawdziwego Kościoła, w czasach dzisiejszych trzeba myśleć nie tyle o złagodzeniu naszych stosunków do chrześcijan zachodnich i o miłościwem przyciągnięciu ich do połączenia się z nami, ile o nieustannej i pilnej obronie powierzonych nam owiec przed nieustannemi napaściami i wszelakiem zgorszeniem ze strony łacinników i protestantów.

„Wszystkim prawowiernym są znane zakusy Rzymu, które były przyczyną jego schizmy, wszystkim są znane z historyi rozliczne jego chytrości jawne i tajne, skierowane ku temu, aby zagarnąć pod siebie wschód prawosławny; znane są i dziś istniejące i kosztowne szkoły, stowarzyszenia misyonarzy, osobne zakony i inne urządzenia, liczba których nie przestaje wzrastać, a których jedynym celem złowić, jeżeli można, dusze prawosławne. Specyalnie na cerkiew rosyjską dawno już są skierowane zakusy łacinników. Nie mając możności zgorszyć naszego prostego, ale pobożnego i oddanego cerkwi ludu, zwracają się oni do członków arystokracyi, przyzwyczajonej żyć za granicą i już od wielu pokoleń znajdującej się w ciągłym stosunku duchowym z zachodem, — i starają się drogą tajnej propagandy, przy pomocy literatury, prasy i t. d., zachwiać w nich wiarę ojców i utrwalić wśród nich katolicyzm. Nawrócenie na katolicyzm Rosyi i narodu rosyjskiego stanowi nieukrywany cel dążności dzisiejszego papiestwa. Z tego powodu, choćby niewiadomo jak były pokojowe zapewnienia łacinników, choćby niewiadomo jak starali się oni wypowiadać i podkreślać wszelkiemi sposobami swoją specyalną miłość (?) i szacunek (?) dla cerkwi prawosławnej, a zwłaszcza dla rosyjskiego państwa i narodu (Rampolla?), to te wszystkie oświadczenia nie mogą ukryć przed nami rzeczywistej chytrości Rzymu, wskutek czego zmuszeni jesteśmy jeszcze tem więcej wzmocnić naszą baczność i nasze postanowienie niezachwianego wytrwania na gruncie niewzruszonym prawosławia, i tem więcej musimy nie dać się otumanić żadnemi nadziejami fałszywie pojmowanego pokoju, pomimo całej naszej dążności do zjednoczenia wiary, zapowiedzianego wszystkim chrześcijanom przez samego Chrystusa, Zbawiciela naszego“.

Jeszcze więcej nieprzystępnym przedstawia się obecnie protestantyzm, który nie rozumie życia kościelnego i „patrzy na cerkiew wschodnią, jako na państwo duchowego zastoju, nieprzeniknionej ciemności i błędów, nie cofając się nawet przed obwinieniem nas o bałwochwalstwo“. Protestantyzm — mówi dalej synod — nie szczędzi żadnych środków materyalnych, aby rozprzestrzeniać swe błędy wśród prawosławnych i zachwiać autorytetem prawosławnej hierarchii. Synod zarzuca wreszcie protestantyzmowi „wyłączność religijną a nawet większy, niż u łacinników fanatyzm, połączony z pogardą dla prawosławia“.

Ta obawa Synodu przed protestantyzmem ma zapewne swe źródło w tem, iż pomiędzy naczelnymi satrapami rosyjskimi znajduje się wielki procent zmoskwiczonych Niemców protestantów, a co więcej protestantyzm ma silną podporę i w samej rodzinie carskiej, gdyż wszyscy carowie, i większa część wielkich książąt, żenią się z Niemkami protestantkami, które wprawdzie zmieniają napozór wiarę, ale w gruncie rzeczy przywiązane są do swego dawnego kościoła i czują pogardę dla prawosławia. — W całej rodzinie carskiej nie ma prawie ani kropli krwi rosyjskiej, a jest tylko niemiecka, z małą przymieszką duńskiej, greckiej itd.

Na pochwały za to zasłużył sobie od synodu kościół anglikański, który z małym wyjątkiem „nie stara się nawracać prawosławnych, i w każdym wypadku objawia swój wysoki szacunek (?) świętej apostolskiej wschodniej cerkwi, uznając ją, a nie Rzym, prawdziwą skarbnicą tradycyi i szukając prawdy w zjednoczeniu z nią i zgodzie“. „Miłość budzi miłość“, i stąd rodzi się nadzieja, że zjednoczenie to w przyszłości jest możliwe. Ale przedtem, trzeba jeszcze wiele zrobić i „wyjaśnić“, zanim będzie można postawić krok stanowczy. „Przedewszystkiem potrzeba, ażeby pragnienie jedności owładnęło nietylko cząstkę anglikańskiego kościoła (High Church), lecz, aby kierunek czysto kalwiński, który z niezwykłą nietolerancyą odnosi się do prawosławia, został zgnieciony i wyrzucony z anglikanizmu. W każdym razie, trzeba z braterską gotowością pomagać anglikanom w rozjaśnieniu prawdy, stojąc jednak twardo przy cerkwi prawosławnej, jako jedynej strażnicy wiary Chrystusowej i jedynej drogi do zbawienia“. (C. d. n.)

Panama na Węgrzech.

Dalsze wczorajsze zeznania świadków w sprawie hr. Szaparego i Pappa nie przyczyniły się również do wyjaśnienia tej skandalicznej sprawy. Redaktor „Abendblattu“ Singer na większą część pytań stanowczo odmówił odpowiedzi, zaręczał jedynie z równą stanowczością, że z hr. Khuenem żadnych nie miał stosunków. Agent handlowy Deak potwierdził to, co już agent handlowy Scholl opowiadał posłowi Polonyemu. Natomiast zarządzone oględziny ubikacyj narodowego kasyna wykazały, że to, co Dienes opowiadał Sereszowi, jakoby hr. Khuen z drugiego pokoju miał się przysłuchiwać rozmowie hr. Szaparego z Dienesem, nie może zgadzać się z prawdą. W części podwórzowej kasyna nie ma ubikacyj połączonych z sobą bezpośrednio drzwiami. Według zeznań Deaka Dienes otrzymać miał na wyjazd za granicę od hr. Szaparego 100.000 K. Wesołość wywołało zeznanie świadka Picka, który twierdził między innemi, że hr. Szapary nie mógł z własnej kieszeni łożyć na rzekome przekupienie posłów, ponieważ nie płaci nawet swych długów krawieckich.

Sensacyą dnia wczorajszego były zeznania prezydenta gabinetu hr. Khuena. Przyznał on, że hr. Szapary opowiadał mu nieraz o rozmaitych swoich planach, ale zawsze tylko ogólnikowo. Plany te były po większej części tak fantastyczne, że na seryo brać ich nie było można. O zamierzonem przekupstwie dowiedział się dopiero z gazet. Szapary mówił mu, że zajmuje się rozbrojeniem opozycyi i socyalizmu. Prezydent gabinetu, odpowiedział mu, że może robić, co zechce, on sam do tego mieszać się nie może. Gdy Szapary zgłosił się do niego w sprawie wykupna mniejszych zastawów, otrzymał odpowiedź, ażeby uczynił to z własnych funduszów, gdyż rząd nie ma na to pieniędzy. — Następnie oświadczył hr. Khuen z całą stanowczością, że nigdy nie stykał się ani nie mówił z osobami, wymienionemi w tej sprawie. Przez lat dwadzieścia rządził Chorwacyą uczciwemi(?) środkami, czyż więc na Węgrzech mógłby się chwycić tego rodzaju środków, jak korupcya?

Ogólne wrażenie zeznań Khuena było podobno bardzo korzystne. Członkowie opozycyi doznali rzekomego zawodu, natomiast stronnicy rządu pożegnali odchodzącego ministra głośnem „eljen“. W Budapeszcie przeważać ma mniemanie, że hr. Khuen rzeczywiście o przekupstwie nie wiedział.

Wątpliwą atoli jest rzeczą, czy mimo to zdoła się utrzymać przy sterze rządów.

Kronika.

Kraków, 4 sierpnia.

Wypadkiem dnia w Krakowie, jak i w całym świecie, jest dzisiaj wybór papieża Piusa X.

Zaraz po otrzymaniu pierwszej wiadomości o wyborze papieskim, wydaliśmy nadzwyczajny dodatek z tą wiadomością, który też lotem błyskawicy rozszedł się po mieście.

Na powodzian złożyli w dalszym ciągu w administracyi „Nowej Reformy“:

S. D. 3 kor., K. K. zebrane w kółku kolegów 5·60 kor., dr S. 1 kor., chór śpiewany „Smetany“ za pośrednictwem prof. J. Grzędzielskiego 20 kor., A. Wołowski z Kołomyi 7 kor., Ludwik M. 5 kor., Zosia B. z Jaworza 2 koron. Razem z poprzedniemi **1455** koron **48** hal.

Kapryśną, prawdziwie marcową aurę mamy w Krakowie i okolicy już drugi dzień z rzędu. — Przy znacznem, jak na lato, oziębieniu (12 do 14° R. ciepła) co godzinę prawie następuje zmiana: to słońce świeci, to znowu deszcz leje, jak z cebra. W nocy była istna ulewa. Na plantacyach potworzyły się stawki małe, w których brodzi swawolna, bosonoga dziatwa. — Wszyscy zadają sobie rozpaczliwe pytanie: Kiedyż wreszcie doczekamy się słońca i ciepła?

Telefon Kraków-Przerów, Kraków-Holeszów i Kraków-Kromieryż. Dyrekcya poczt komunikuje nam, że z dniem 28 lipca zaprowadzono rozmowy telefoniczne pomiędzy Krakowem a Holeszowem, Przerowem i Kromieryżem. Należytość za zwykłą rozmowę w każdej z tych trzech przestrzeni wynosi 3 korony. Ze Lwowem są te rozmowy na razie niedopuszczalne.

A kiedy będziemy mogli rozmawiać z Tarnowem, Przemyślem, Stanisławowem i t. d.?

Wieża Maryacka i światło elektryczne. Komisya techniczna restauracyi wieży Maryackiej uchwaliła, aby strażnicę na wieży Maryackiej ogrzewać zimą za pomocą gazu, oraz zaprowadzić oświetlenie elektryczne, które ma być przeprowadzone z hali teatru miejskiego.

Z opery. We czwartek dany będzie „Faust“ z p. Floryańskim w roli tytułowej, który tej partyi jeszcze nigdy nie śpiewał u nas. Mefistofelesem będzie p. Didur, Małgorzatą p. Bohuss, Walentym p. Ludwig, Siebiem p. Ogrodzka. Ostatnie dwa wieczory operowe postanowiła dyrekcya poświęcić nieznanej u nas operze Boity „Mefistofeles“, której partyę główną odśpiewa p. Didur.

Zamierzona owacya. Donoszą nam z miasta, że grono osób uczęszczających stale na przedstawienia opery, tudzież liczne koło zwolenników talentu wybornej śpiewaczki, pani Ireny Bohuss, postanowiło ostatni jej występ we czwartek (w „Fauście“) uczcić owacyą kwiatową. Na uznanie to z pewnością zasłużyła sobie artystka, która wybornemi kreacyami dźwigała na swych barkach cały niemal repertuar sezonu operowego.

W sprawie akcyi ratunkowej dla powodzian rozesłało krakowskie Towarzystwo rolnicze memoryał do władz rządowych, w którym oblicza szkody w plonach, zrządzone powodzią tegoroczną w powiecie krakowskim, na 1,650.000 K. Nie licząc zaś miasta Krakowa, uszkodzonych zostało w tym powiecie 1050 zabudowań. Tem obliczeniem nie są objęte uszkodzenia wałów i środków komunikacyjnych. Te lokalne straty, zdaniem memoryału, przenoszą znacznie 2 miliony koron.

Memoryał domaga się, oprócz pomocy pieniężnej, także podjęcia jak najszybszego robót publicznych, celem naprawienia wałów i dania ludności zarobku. W rolnictwie przedewszystkiem już obecnie daje się uczuć wielki brak paszy, następnie zupełny nieurodzaj ziemniaków, które uległy zniszczeniu, może być przyczyną głodu; a wkońcu brak nasienia do zimowych zasiewów, o ileby temu nie zapobiegło się, może być przyczyną, że grunta pozostałyby w jesieni nieobsianemi.

Wreszcie żąda Towarzystwo rolnicze, aby z urzędu przeprowadzono upusty podatkowe i nie wykonywano po wsiach żadnych egzekucyj podatkowych.

Zatrute cukierki. Po dalszem dochodzeniu w sprawie znanego napadu na Kazimierzu, aresztowano i oddano sądowi karnemu: Józefa Pfeffera, fryzyera, Hirscha Thorna, szynkarza i Leona Novembra, kelnera.

Ze sfer lekarskich. Wydział krajowy zamianował dra Stanisława Kruszyńskiego, sekundaryusza w zakładzie kulparkowskim, prymaryuszem tego zakładu, i dra Alfreda Brauna drugim sekundaryuszem przy szpitalu powiatowym w Drohobyczu.

Stypendya. Donoszą ze Lwowa: Kurator fundacyi stypendyjnej im. Wincentego Siemieńskiego nadał opróżnione stypendya z tej fundacyi rocznych 200 koron Karolowi Makuchowi, uczniowi II kursu i Czesławowi Pawlikowi, uczniowi I kursu seminaryum nauczycielskiego w Krakowie, — stypendya zaś z tej samej fundacyi rocznych 100 koron: Rudolfowi Paździorze, uczniowi V klasy szkoły ludowej w Wadowicach, Wincentemu Cebuli, uczniowi IV klasy szkoły ludowej w Jadownikach i Stanisławowi Lonczakowi, uczniowi III klasy szkoły ludowej w Radomyślu.

Stypendyum na podróż naukową do Włoch i Grecyi otrzymali od ministra oświaty pp. Dezyderyusz Ostrowski, prof. gimn. podgórskiego i dr Jan Pawlikowski, prof. gimn. III w Krakowie.

Z Zakopanego piszą nam: We środę 5 b. m. o godz. 10 odbędzie się w dworcu tatrzańskim wiec członków Tow. tatrzańskiego.

Delegatem gości do klimatyki wybrany został nadal na onegdajszym wiecu gości prof. Jan Nalborczyk, zwolennik partyi dr Janiszewskiego. Głosowało 323. Wybrany otrzymał 288.

Do Krynicy do 22 lipca przybyło rodzin 2913, osób 4622.

Z Gdowa otrzymujemy ze sfer tamtejszej inteligencyi, znanej nam zresztą z ruchliwości w wielu bardzo pożytecznych Towarzystwach, wyjaśnienie, że różnice w zapatrywaniach na postawienie pomnika Głowackiego istnieją o tyle, że nie wszyscy godzą się na miejsce z ogrodu p. Fiehauserowej wydzielone, gdyż pomnik stałby w tym wypadku w znacznej odległości za miastem. Ponieważ zaś inteligencya gdowska usypała już wraz z włościanami kopiec, poświęcony pamięci pomordowanych w r. 1846, a w roku bieżącym, gdy okolica nawiedzona została wylewem Raby, upatruje trudności w zbieraniu składek na pomnik Głowackiego, dlatego dzieła tego przyspieszać nie radzi.

Wobec tego zostawiamy rozstrzygnięcie tej kwestyi miejscowemu obywatelstwu, i uważamy ją, z naszej strony, za załatwioną.

Pięć osób pokąsanych przez wściekłego kota Z Delatyna donoszą: W Łojowej, położonej między Nadwórną a Delatynem, wściekły kot pokąsał żyda.. Wskutek tego urządzono polowanie i udało się niebezpiecznego kota schwytać. Zamiast wściekłe zwierzę zabić, wsadzono je do worka i w ten sposób przetransportowano do Delatyna, celem utopienia w Prucie. Manipulowano jednakże z workiem bardzo nieoględnie, gdyż kot zdołał umknąć, poczem pokąsał w Delatynie 4 osoby. Wszystkich pokąsanych odwieziono do zakładu dra Bujwida w Krakowie, żandarmerya zaś urządziła obławę na psy i koty w Delatynie.

Zmarli.

W Sierczy zmarł Wojciech Młynek, b. wójt i ojciec profesora, Ludwika, licząc lat 96. Zmarły należał do rzadkich ludzi. Nie umiał ani pisać, ani czytać, a pozostawił po sobie wiele ciekawych zapisków i dokumentów z przeszłości. Wiele zapisków notował sobie sam za pomocą pisma obrazowego, wynalezionego przez siebie, resztę notowali mu synowie i wnuki, umiejący pisać. Na szczególne wymienienie zasługują jego uwagi meteorologiczne, spisywane od szeregu lat, według których nieboszczyk przepowiadał pogodę i słotę na kilka lat naprzód. Układał także śpiewki i dorabiał do nich melodye, które dotąd krążą w ustach ludu.

Stanisław Pardalewicz, towarzysz sztuki drukarskiej, przeżywszy lat 32, zmarł 4 sierpnia w Zakopanem.

Ze świata.

Zbrodnie w Warszawie. Onegdajsza niedziela w Warszawie obfitowała w cały szereg zbrodni.— Przy ulicy Browarnej pod l. 20 wszczęli pomiędzy sobą bójkę na noże: Władysław Szyderski, malarz, lat 24 liczący i Stefan Szulc, farbiarz, lat 25. Szyderski tak silnie uderzył swego przeciwnika nożem w piersi, że Szulc padł bez życia. Przybyły lekarz pogotowia stwierdził już zgon.

Drugi podobny wypadek wydarzył się przy ulicy Czerniakowskiej pod l. 71. Oto wszczęli bójkę na noże: Feliks Rolke, lat 22 liczący, giser i Józef Stolarski, murarz, lat 21 liczący. Przeciwnicy zadali sobie tak groźne rany, że Rolke, ugodzony w serce, wkrótce zmarł, a Stolarski otrzymał również głęboką ranę w piersi i życie jego znajduje się w niebezpieczeństwie.

Trzecia zbrodnia zaszła w domu przy ulicy Grodzieńskiej l. 55, gdzie małżonkowie Sztejkowscy: Karol (lat 39) i Franciszka (lat 33) wszczęli pomiędzy sobą bójkę, podczas której żona, pochwyciwszy topór, uderzyła nim męża w prawą skroń i zabiła go na miejscu. Mężobójczynię aresztowano.

W ulicy Instytutowej wreszcie dwaj służący zaprosili sobie towarzyszkę, 20-letnią Wandę Ołtuszewską. Nagle okno 3-go piętra otwarło się, a w niem ukazała się sylwetka Ołtuszewskiej, która szybko rzuciła się na dół. Upadek był śmiertelny. Wezwane natychmiast pogotowie ratunkowe skonstatowało śmierć wskutek pęknięcia czaszki. Na miejscu wypadku zjawiła się policya. Obydwu młodych ludzi zaaresztowano i odesłano do wydziału śledczego. Przy przesłuchaniu obaj wypierali się jakiegokolwiek udziału w śmierci Ołtuszewskiej, oświadczając, że Ołtuszewska popełniła samobójstwo. Mimo tego zeznania obu młodych ludzi zatrzymano w areszcie celem wyświetlenia sprawy.

Rewizya u redaktora. We czwartek 30 z. m. przed południem odbyła się w redakcyi wychodzącego w Gliwicach w na Górnym Śląsku „Głosu Śląskiego“ rewizya, dokonana przez 4 urzędników. Z rozkazu prokuratora pruskiego skonfiskowano 69 numer „Głosu“, w którym pomieszczony był opis znanego zebrania „centrowców“ w Gliwicach. — Urzędnicy wszystko ściśle przetrząsali, odbyli rewizyę w ekspedycyi, w drukarni, a nawet w prywatnem mieszkaniu redaktora p. Siemianowskiego. Tam przetrząsali wszystko, co tylko im w oko wpadło. Sciśle zrewidowali biurko, szafy, pudła ze staremi gazetami i książkami, zaglądali nawet do umywalni, pod łóżka, do kuchni. Jednem słowem przetrząśnięto całe prywatne pomieszkanie. Praca ich była jednak daremną, bo nigdzie nie znaleźli zagrażających państwu pruskiemu druków.

Zajście z wojskiem w Praterze. W niedzielę około godziny 9 wieczorem w Praterze, znanym parku wiedeńskim, pewien feldfebel pociągnął do odpowiedzialności szeregowca za niestosowne zachowanie się. Żołnierz dobył z początku bagnetu, potem jednakże zaczął uciekać, feldfebel z kilku policyantami puścił się za nim w pogoń. Podczas pogoni kilku żołnierzy i kilkunastu cywilnych ujęło się za ściganym szeregowcem, wystąpiwszy czynnie przeciwko feldfeblowi i policyantom. Policya otrzymawszy pomoc, uwięziła trzech żołnierzy, których postanowiła zaprowadzić na odwach policyjny, znajdujący się na łące, zwanej „Feuerwerkswiese“. Gdy policya prowadziła uwięzionych, kilkotysięczny tłum szedł za nią i pośród okrzyków zaczął ją obrzucać kamieniami, a następnie otoczył otoczył odwach. Dopiero po przybyciu nowych posiłków zdołano tłum rozpędzić. Policya uwięziła trzy osoby cywilne.

O zabójstwie księcia Gagaryna w gubernii rjazańskiej przez chłopów, donoszą: Gagaryn trzymał sobie czterech Czerkiesów, pod których kuntami niejeden z chłopów krwią spłynął, a nawet i ducha wyzionął. Mieszkali oni w małym domku obok pałacu Gagaryna, jako straż przyboczna swego chlebodawcy. Bezpośrednią przyczyną rozpaczliwego odwetu chłopów było zamordowanie jednego z nich przez Czerkiesów. Chłopi w liczbie około 150, napadli na ich mieszkanie, wypędzili ich, a domek podpalili. Na scenę tę właśnie nadjechał Gagaryn, siedząc w powozie z żoną i sąsiadem swym ks. Szczerbatowem, ale ujrzawszy, że jego obrońcy uciekli, czemprędzej nawrócił i począł umykać. Przed samą atoli bramą pałacu przyjął go grad kamieni, a równocześnie na powożącego Gagaryna wpadli chłopi, kłując go widłami od siana i gnoju. Gagaryn ranny, omdlał; żona jego chwyciła lejce, ale spłoszone konie poniosły powóz i długo pędziły polami, nim zdołano je powstrzymać. Umierającego Gagaryna umieszczono w domu pewnego księdza i dla niepoznaki pogaszono światła.

Zawalenie się trybuny. W mieście angielskiem Perth podczas konkursowej gry w krykieta zawaliła się trybuna, na której znajdowało się około 1500 widzów. Zginęła jedna osoba, a 150 odniosło rany.

Edison ślepnie. Z Nowego Jorku donoszą, że Edison, skutkiem długich doświadczeń z promieniami Roentgena, jest na pół oślepły. Lekarze polecili, ażeby natychmiast zaprzestał dalszych doświadczeń, w przeciwnym bowiem razie zupełnie wzrok straci. Równie skutkiem tych doświadczeń jeden z asystentów Edisona ma prawe ramię sparaliżowane i może je będą musieli lekarze odjąć, gdyż tkanki obumarły pod działaniem promieni Roentgena. Trzy palce u lewej ręki także są sparaliżowane.

Orkan w Norwegii. Jak donoszą z Chrystyanii, w nocy z dnia 30 na 31 lipca orkan zrządził ogromne spustoszenie około Narveroed nad fiordem Chrystyańskim. We fiordzie zarzuciło kotwicę około 60 jachtów żaglowych, które miały wziąć udział w dorocznych wyścigach. Orkan zerwał je z kotwicy i zaczął niemi rzucać, jak piłkami. Na pokładzie jachtów znajdowało się wiele dzieci i kobiet, których wołania o pomoc przygłuszył wicher. Nad ranem ujrzano 20 jachtów na brzegu, mniej lub więcej uszkodzonych. Z ludzi podobno nikt nie zginął, jest tylko mnóstwo rannych.

Manifestacye w Paryżu. W niedzielę po południu grupy związku wolnomyślnych zgromadziły się w Paryżu przed ratuszem i stąd pociągnęły na plac Maubert, śpiewając „Internationale“ i wołając „A bas la calotte!“ Przed pomnikiem Doleta zatrzymał się pochód, ażeby wysłuchać przemówień na cześć Doleta, humanisty francuskiego, który za kacerstwo został spalony na stosie w Paryżu w r. 1546. Później odbyły się 2 zgromadzenia socyalistyczne. Spokój nie został zakłócony.

Wyprawa do bieguna południowego. Z portu Dundee w Anglii odpłyną 2 okręty na pomoc ekspedycyi, która w zeszłym roku pod dowództwem kapitana Scotta podążyła w strony arktyczne bieguna południowego. W zeszłym miesiącu nadszedł do Londynu pierwszy raport o losach wyprawy, datowany: „Wyprawa — kwatera zimowa, 23 lutego 1903 r.“ Zainteresowanie publiczne było wielkie a jeszcze podniosło je zachowanie się rządu, który początkowo nie chciał podać do wiadomości publicznej treści raportu. Uczynił to obecnie. Dowiadujemy się zatem, że wśród załogi wybuchł szkorbut, lecz na szczęście nie tak silny, jak początkowo przypuszczano w kraju. Przyczyn tej choroby nie może kapitan wskazać, gdyż „wszystkie konserwy są w wybornym stanie i przed każdorazowem użyciem są badane przez lekarzy“. — Przypuszcza jednak, że chorobę wywołał prawdopodobnie brak solonego mięsa i że „kucharz, choć całkiem świadomy swego kunsztu, gotował potrawy, a zwłaszcza solone mięso, w sposób nadzwyczaj nieapetyczny“. W dalszym ciągu, pisze kapitan Scott, że „niema żadnego powodu do obaw, choćbyśmy byli zmuszeni spędzić tutaj jeszcze jednę zimę. Załoga pozostała jest w wybornym stanie zdrowotnym. Nie będziemy mieli także trudności w nagromadzeniu solonego mięsa“. — A wreszcie kończy: „Jesteśmy tuż przy przylądku, który stanowi granicę północnej strony widocznego przesmyku, biegnącego w kierunku północno-wschodnim. Na południowym zachodzie majaczeje pasmo wspaniałych gór, a również inne wyniosłe pasmo rozściela się na południu całe w bieli śnieżnej. (ss).

Przedmioty z mleka. Na świeżo otwartej wystawie gospodarstwa mlecznego w Hamburgu, pewna firma przedstawiła cały szereg przedmiotów, jak grzebienie, cygarniczki, rączki do nożów i widelców, obrączki, szachy i domina we wszelkich barwach możliwych. Przedmioty te zdają się być wykute z marmuru, a w rzeczywistości są ulane... z mleka zbieranego, pomięszanego z pewnemi substancyami, a razem daje ową dziwnie twardą i wyborną masę. „Galalith“, jak ją już nazwali Amerykanie, ma tę wyższość nad celuloidem, że nie zapala się tak łatwo, że jest bez zapachu, i że wreszcie może być trzymany w wodzie całemi tygodniami, nie ulegając żadnym zmianom. (ss.)

Mianowania i przeniesienia w straży skarbowej. Krajowa dyrekcya skarbu zamianowała respicyentów: Jakóba Kruczka, Józefa Hlawatego, Henryka Kucharskiego, Seweryna Machnowskiego, Karola Bogacewioza, Szymona Grecha i Eustachego Dzieślewskiego starszymi respicyentami straży skarbowej i przeznaczyła pierwszego, drugiego i ostatniego dla dotychczasowych okręgów skarbowych, zaś Kucharskiego dla czortkowskiego, Machnowskiego dla sanockiego, Bogacewicza dla tarnowskiego i Grecha dla samborskiego okręgu skarbowego.

Krajowa dyrekcya skarbu przeniosła starszych respicyentów: Kazimierza Grzymalskiego z wadowickiego do żółkiewskiego i Klemensa Lewickiego z żółkiewskiego do czortkowskiego okręgu skarbowego — na koszta rządowe, zaś J. Bigoszta z tarnowskiego do sambor-

skiego, Konstantego Chowantza z czortkowskiego do wadowickiego, Franciszka Leskiego z samborskiego do rzeszowskiego i Piotra Schoenthalera z czortkowskiego do brodzkiego; tudzież respicyentów: Michała Dżugana z brodzkiego do przemyskiego, Żygmunta Godłowskiego z tarnowskiego do sanockiego, Alfreda Grzyba z tarnopolskiego do nowosądeckiego, Józefa Kapauna z krakowskiego do kołomyjskiego, Tomasza Klisieckiego z sanockiego do samborskiego i Józefa Sawaryna z tarnowskiego do samborskiego, wszystkich na własne koszta, zaś Wiktora Lisowskiego z samborskiego do kołomyjskiego, Izydora Rajewskiego z rzeszowskiego do lwowskiego i Stanisława Terleckiego z brodzkiego do tarnopolskiego okręgu skarbowego na koszta rządowe.

Składki dla dotkniętych powodzią. Na ręce skarbnika komitetu obywatelskiego złożono 1 b. m. następujące składki: ks. Marceli Czartoryski 200 koron, prezydent Friedlein 150, Paweł Różecki z Potoka Złotego 10, Karol Cieśliński w Nowym Sączu 10, komitet w Łapanowie 11, kancelarya zastępcy notaryusza Wł. Haitlingera 7. Razem 388. Ogółem 24.345·56. Rozdano 4268, zostaje 20.077·56, złożone w kasie Banku krajowego w Krakowie.

Dalsze składki przyjmuje dyrektor M. Sędzimir jako skarbnik komitetu w Banku krajowym w Krakowie.

Repertoar Teatru miejskiego.

We czwartek: „Faust“.
W sobotę: „Mefistofeles“, opera Arriga Boito.
W niedzielę: „Mefistofeles“, opera Arriga Boito (ostatnie przedstawienie operowe).

Z kalendarza. We środę 5 sierpnia: N. M. P. Śnieżnej i Oswalda kr.; we czwartek 6 sierpnia: Przemienienie Pańskie i Syksta II pap.; w piątek 7 sierpnia: Kajetana i Alberta w.

Wschód słońca 5 sierpnia o godzinie 4 minut 17; zachód o godzinie 7 minut 15; długość dnia godzin 14 minut 58.

Z krakowskiego obserwatoryum. Dnia 3 sierpnia burzliwie; termometr doszedł od 14·8 do 21·5 C.; barometr opadał.

Dnia 4 sierpnia o godz. 7 rano stan barometru 736·7 mm, termometru 15·0 C.; wiatr zachodni.

Mianowania w szkolnictwie.

Lwów, 4 sierpnia.

(*Telefonem*).

Mianowania w szkołach średnich.

„Gazeta Lwowska“ ogłasza: Rada szkolna krajowa zamianowała zastępcami nauczycieli w szkołach średnich: Herkulana Weigta, Jana Pęcaka i Ludwika Sikorę w gimnazyum św. Anny w Krakowie; Adolfa Chybińskiego i Michała Weigla w gimn. św. Jacka w Krakowie; Wojciecha Smolickiego i Franciszka Nagorzańskiego w gimn. III w Krakowie; Wojciecha Krajewskiego i Jana Gynrczaka w gimn. w Podgórzu; Karola Bielczyka w gimn. w Bochni; Feliksa Kantorka w gimn, I w Tarnowie; Władysława Kurka, Artura Ćwikowskiego i Piotra Kosińskiego w gimn. II w Tarnowie; Zygmunta Kozaka, Alfreda Syruczka i Stanisława Kołodziejczyka w gimn. w Jaśle; Eugeniusza Przychockiego, Józefa Bajera, Adama Utschika i Adama Pichora w gimn. w Nowym Sączu; Pawła Vogla i Władysława Wolnego w gimn. w Wadowicach; Jakóba Tenwina w gimn. w Brodach; Wojciecha Moronia w gimn. w Dębicy; Józefa Lambera w gimn. w Drohobyczu; Antoniego Novaka w gimn. w Jarosławiu; Władysława Żłobickiego w gimn. II we Lwowie; Witołda Rybczyńskiego w gimn. IV we Lwowie; dr Antoniego Łomnickiego i Stanisława Falkowskiego w gimn. VI we Lwowie; Erwina Schlinglera, Henryka Rychtera, Adama Wandasiewicza i Adama Matejkę w gimnazyum w Rzeszowie; Jakóba Friedmanna w g. w Samborze; ks. Piotra Patryłę w gimn. Franciszka Józefa w Tarnopolu; Adama Pisza w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Jana Kocyana w g. w Sanoku; Józefa Zajączkowskiego w gimn. w Sanoku; Stefana Modyczkę w gimn. I Tarnopolu; Włodzimierza Terlikowskiego w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Zygmunta Wursta w gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Teodora Hula w gimn. Franciszka Józefa w Tarnopolu; Stanisława Matzkego w II szkole realnej we Lwowie; Sylweryusza Saskiego w II szkole realnej w Krakowie; Ludwika Kwiatkowskiego asystentem do nauki rysunków w I szkole realnej w Krakowie.

Rada szkolna krajowa przeniosła zastępców nauczycieli w szkołach średnich: J. Pietrzyckiego z gimnazyum św. Anny do I szkoły realnej w Krakowie; Em. Bujaka z gimn. św. Jacka w Krakowie do gimnazyum I w Tarnowie; Bogusława Butrymowicza z gimn. św. Jacka w Krakowie do gimnazyum w Bochni; Jana Grzędzielskiego z gimn. III w Krakowie do gimnazyum w Bochni; Jana Strojka z gimn. III w Krakowie do gimnazyum w Bochni; Stanisława Kannenberga z gimnazyum IV w Krakowie do gimnazyum w Podgórzu; Jana Sierosławskiego z gimn. IV w Krakowie do gimnazyum w Nowym Sączu; Stanisława Rissa z I szkoły realnej w Krakowie do gimn. św. Anny w Krakowie; Augusta Teodorowicza z gimnazyum w Podgórzu do gimn. III w Krakowie; Wilhelma Urbanickiego z gimnazyum w Bochni do gimn. św. Anny w Krakowie; Henryka Osuchowskiego z gimn. w Bochni do gimnazyum w Jaśle; Antoniego Talara z gimnazyum w Bochni do gimnazyum w Wadowicach; Stanisława Walbowicza z gimnazyum w Tarnowie do gimnazyum w Jaśle; Wincentego Mikę z gimn. w Tarnowie do gimnazyum w Wadowicach; Jana Steczkę z gimnazyum w Tarnowie do gimnazyum w Wadowicach; Józefa Wiśniowskiego z gimnazyum w Jaśle do gimnazyum IV w Krakowie; Stanisława Maykowskiego z gimn. w Nowym Sączu do gimn. w Wadowicach; Leona Jankiewicza z gimnazyum w Nowym Sączu do gimn. w Bochni; Jana Felę z gimn. w Nowym Sączu do gimnazyum IV w Krakowie; Karola Kramarczyka z gimn. w Wadowicach do gimn. IV w Krakowie; Henryka Maurera z gimn. w Wadowicach do gimn. IV w Krakowie; Piotra Chrostka z gimn. w Wadowicach do gimn. I w Tarnowie; Michała Badylaka z gimn. w Sanoku do gimnazyum I w Tarnowie; Alfreda Beera ze szkoły realnej w Tarnowie do gimn. w Wadowicach; Józefa Drozda z gimn. w Sanoku do gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Eugeniusza Łotockiego z gimnazyum w Sanoku do gimn. Franciszka Józefa we Lwowie; Jana Krochmalnego z gimn. w Brzeżanach do gimn. Franciszka Józefa w Tarnopolu; Antoniego Suchońskiego a gimn. Franciszka Józefa we Lwowie do gimnazyum w Sanoku; Bolesława Rachlewicza i Rudolfa Kubesia z gimnazyum Franciszka Józefa we Lwowie do gimnazyum I w Tarnopolu; Zygmunta Klingera z gimnazyum I w Kołomyi do gimnazyum w Brzeżanach; Ignacego Padechowicza z gimn. I w Kołomyi do gimn. w Stanisławowie; Grzegorza Damczuka z gimn. II w Kołomyi do gim. Franciszka Józefa w Tarnopolu; Andrzeja Kamińskiego z I do II gimn. w Kołomyi; Olega Celewicza z gimn. akad. we Lwowie do gimn. II w Przemyślu; Oresta Awdykowicza z gimn. I do II w Przemyślu; Józefa Jaworskiego z gim. I w Przemyślu do gim. I w Tarnopolu; Gwidona Hassa z gim. w Złoczowie do gim. I w Przemyślu; Juliana Stefanowicza z gimn. w Rzeszowie do gim. w Dębicy; dra Antoniego Müllera i Jana Turczyńskiego z gimn. V we Lwowie do gimn. IV we Lwowie; Józefa Tabora z gim. IV we Lwowie do gim. III we Lwowie: Bronisława Kryczyńskiego z gim. w Brzeżanach do gimn. V we Lwowie; Teodora Mianowskiego z gim. w Samborze do gim. VI we Lwowie; Mieczysława Skibińskiego z filii III gim. we Lwowie do gim. I w Przemyślu; Stanisława Moronia i Kazimierza Modyczkę z gim. V we Lwowie do gim. w Rzeszowie; Eugeniusza Pillera z gim. V we Lwowie do gim. VI we Lwowie.

Konkurs dramatyczny.

Wydział krajowy rozpisuje konkurs dramatyczny na oryginalne utwory sceniczne w języku polskim z zakresu dramatu, poważnej komedyi oraz sztuk ludowych, obejmujące co najmniej trzy akty i zapełniające cały wieczór teatralny. Termin konkursu wyznacza się po koniec grudnia 1903 roku, w którym to czasie prace konkursowe nadsyłać należy pod adresem Wydziału krajowego we Lwowie, zaopatrzone znakiem lub godłem autora, które umieścić trzeba także na zamkniętej kopercie, zawierającej wewnątrz imię i nazwisko oraz dokładny adres autora. Utwory już ogłoszone drukiem, jak niemniej już przedstawione na którejkolwiek scenie, nawet amatorskiej, są wyłączone z konkursu. Nie będą również przypuszczone do konkursu prace autorów już nieżyjących, chociażby nawet dotychczas ogłoszone nie były.

Najdalej w przeciągu trzech miesięcy po upływie terminu konkursowego nastąpi rozstrzygnięcie konkursu przez osobną komisyę konkursową, która zbierze się w Wydziale krajowym pod przewodnictwem marszałka krajowego lub wyznaczonego przezeń członka Wydziału krajowego. Skład tej komisyi podany będzie do wiadomości publicznej osobnem ogłoszeniem Wydziału krajowego.

Fundusz konkursowy wynosi 2000 koron. Komisya konkursowa uchwali większością głosów, czyli i któremu z nadesłanych na konkurs utworów nagroda i w jakiej wysokości ma być przyznaną. — Ogłoszenie wyniku konkursu za pośrednictwem pism publicznych i wypłata nagrody, względnie nagród konkursowych, nastąpi najpóźniej do końca kwietnia 1904 roku. Własność utworu nagrodzonego, względnie utworów nagrodzonych, pozostaje autorowi, względnie autorom. Rękopisy utworów nienagrodzonych zwrócone zostaną właścicielom na ich koszt, skoro się o to zgłoszą i podadzą Wydziałowi krajowemu znamiona swych prac, oraz dokładny swój adres.

Zamieszczając powyższe „ogłoszenie konkursu“ przesłane nam przez Wydział krajowy, nie możemy wstrzymać się od jednej uwagi.

Konkurs tego rodzaju rozpisuje Wydział krajowy bez najmniejszej wątpliwości w tym celu, aby subwencyonowane przez kraj teatra narodowe zasilały się dobremi utworami scenicznemi. Utwór, mający formę dramatyczną, lecz nie nadający się do przedstawienia na scenie, może być ogłoszony drukiem, czy to w czasopiśmie literackiem, czy w osobnej książce — na to nie potrzeba konkursu, ani aprobaty komisyi konkursowej. Idzie więc tutaj o ułatwienie wstępu na scenę utworom, które ten wstęp z jakichkolwiek, moralnych lub materyalnych względów, mają utrudniony. W komisyi konkursowej zasiadają także dyrektorzy obu polskich teatrów krajowych, co powinno być do pewnego stopnia gwarancyą, że komisya zdobędzie się, przy ocenie sceniczności nadesłanych utworów, na sąd fachowy.

Wyrok sądu konkursowego jedne z nadesłanych utworów nagradza, inne „poleca do grania“ — innym udziela zaszczytnej wzmianki.

Następstwem wyroku jury powinno więc być, aby teatr polski, przez kraj subwencyonowany, miał obowiązek każdą ze sztuk nagrodzonych i „poleconych do grania“ — przedstawić na swej scenie. To wynika z natury rzeczy — i o tem dwóch opinij być nie powinno, jeżeli fundusz, na konkurs wyłożony, i subwencye teatrom udzielone, nie mają być prostem marnowaniem publicznego grosza.

Tymczasem jak w tylu innych sprawach, tak i w tej, dzieje się w Galicyi na opak. Bardzo wiele z utworów dramatycznych, nagrodzonych i „poleconych do grania“ przez krajową komisyę konkursową, czekać musi lata całe, zanim jeden, lub drugi z pp. dyrektorów teatrów raczy je przedstawić. Ba, raczy, albo i nie raczy! Są przecież utwory do „grania polecone“, które dotąd światła kinkietów nie oglądały. Komuż zatem ta krajowa komisya „poleca“ je do grania? Dyrektorzy teatrów, zasiadający w komisyi, tem poleceniem, ani nagrodami, wogóle wyrokiem komisyi, wcale nie czują się krępowanymi i wobec utworów, odszczególnionych na konkursie, zajmują stanowisko zupełnie niezależne, jak gdyby ani z tą komisyą, ani z Wydziałem krajowym nic ich nie łączyło.

To jest także jednym z powodów, że wybitniejsi autorzy coraz rzadziej nadsyłają swoje utwory na konkurs, a jeśli ktoś czuje, że napisał utwór wartościowy, to stara się o wprowadzenie go na deski sceniczne w inny sposób, a nie przy pomocy sądu konkursowego, bo w tym ostatnim wypadku lata czekać musi, zanim mu jego dzieło przedstawią.

A przecież w zamian za subwencye, ma Wydział krajowy prawo i obowiązek wymagać, aby dyrekcye teatralne uszanowały wyrok jury, z jego ramienia wybranej, i z obowiązku przedstawiły utwory odszczególnione przez nią bądź nagrodą, bądź „poleceniem do grania“. W przeciwnym razie szkoda trudu i funduszów na krajowe konkursy dramatyczne.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Koncert filharmoniczny**, urządzony wczoraj w teatrze miejskim na rzecz dotkniętych powodzią, zgromadził nie tyle osób, ile cel koncertu zgromadzić powinien. Szczególnie t. zw. „wyższe sfery“ świeciły nieobecnością. Szkoda wielka, bo program koncertu był nader urozmaicony, a wykonany wykwintnie. Słowa pochwały należą się w pierwszym rzędzie orkiestrze Filharmonii lwowskiej, która z niezwykłą precyzyą odegrała Griega „Peer Gynt“ i Smetany „Wełtawę“. P. Czelansky znalazł się w swoim żywiole i dokazywał istotnie cudów w prowadzeniu orkiestry. Niemniejszym powodzeniem cieszyło się wykonanie „Stepu“ Noskowskiego i Symfonii VI Czajkowskiego.

W koncercie wzięła także udział pani Bohuss-Hellerowa i nader pięknie odśpiewała prześliczne preludyum Szopskiego i Godarda „Piosnkę Floryana“. Sympatyczną artystkę przyjmowano bardzo owacyjnie.

Wieczór zakończył mistrzowskim śpiewem p. Adam Didur, który porwał publiczność „Skrytą miłością“ Galla i „Starością“ Moniuszki.

Dział ekonomiczny.

W sprawie dostaw wojskowych. Odnośnie do ogłoszenia c. i k. Intendantury I. korpusu w Krakowie z dnia 1 sierpnia 1903, L. 5277, zamieszczonego w wczorajszym 175 numerze „Nowej Reformy“ z 4 sierpnia 1903 r., zaznaczamy wyraźnie, że dla stacyi w Tarnowie, do prowadzenia piekarni, należy oferować jedynie jędrny węgiel mysłowicki (Nuss Kohle) I. B., a mianowicie w lecie miesięcznie 150 q. zaś w zimie 170 q. Zaznaczamy dalej, że węgiel kamienny dla stacyi w Bochni (430 q i 75 q), — w Niepołomicach (335 q i 56 q) i w Wadowicach (60 q i 5q) ma pochodzić z Jaworzna.

Zniesienie ustawy o kontyngencie cukru. „Wiener Ztg“ ogłasza rozporządzenie cesarskie, znoszące ustawę o kontyngencie cukru. Z komentarza, jakim opatruje akt ten wiedeńska „Abendpost“, dowiadujemy się, że rząd wobec uchwał komisyi brukselskiej, które podobno przewidywał (?), nie chce przedłużać niepewności, jaka obecnie ciąży nad austryackiem cukrownictwem. Austryaccy przemysłowcy cukru wobec orzeczenia londyńskiego, że cukier z Austryi nie będzie dopuszczony na tamtejszy targ, sami zresztą zwrócili się do rządu z prośbą, aby jak najprędzej tę przeszkodę usunął, zwłaszcza, że cukier węgierski dopuszczony jest na targ londyński. To więc nakłoniło rząd do wydania koniecznego rozporządzenia. Zarazem zawiadamia rząd, że § 5 ustawy, jako nie sprzeciwiający się brukselskiej konwencyi, który w Austryi i na Węgrzech stał się prawomocny przez nowelę o podatku cukrowym, pozostanie i nadal w mocy, a reszta kwestyj będzie przez porozumienie się obu rządów w jak najbliższym czasie załatwioną w duchu konwencyi cukrowej i w duchu jedności celno-handlowej.

Kronika lwowska.

Lwów, 4 sierpnia.

Po 17 latach więzienia za otrucie, wypuszczono wczoraj z zakładu karnego niejakiego Wurma, któremu resztę kary darowano. Leżąc 3 lata w szpitalu więziennym, Wurm tak był wyniszczony, że podobny był raczej do widma. Ponieważ Wurm z powodu osłabienia nie mógł iść, wyniesiono go na noszach z więzienia i umieszczono na razie w hotelu Bombacha przy ulicy Furmańskiej, skąd go później współwyznawcy żydzi zabrali do szpitala izraelickiego. Transportowi temu towarzyszyły tłumy publiczności.

Realność Miączyńskich, jedna z najpiękniejszych we Lwowie, położona przy zbiegu ulic Kopernika, Leona Sapiehy i Sykstuskiej, została sprzedana ruskiemu Towarzystwu „Proświta“ za 350.000 koron.

Wiadomości osobiste. Ks. dr Błażej Jaszowski, zwyczajny profesor prawa kościelnego na wszechnicy lwowskiej, mianowany został kanonikiem honorowym kapituły metropolitalnej.

Przypadek nie morderstwo. Wczoraj donieśliśmy, że w dole kloacznym w kamienicy przy ulicy Tatarskiej l. 1 znaleziono zwłoki Parańki Kalitowskiej i że zachodziło podejrzenie, czy dziewczyna nie padła ofiarą morderstwa. Dzisiejszy „Kuryer Lwowski“ donosi w tej sprawie: Wczoraj rano zawiadomiona prokuratorya wysłała na miejsce sędziego śledczego dra Wasunga, przybył też st. komisarz policyi p. Kreiner, lekarz dzielnicowy dr Kunzek itd. Po skarbolowaniu cuchnącego do niemożliwości miejsca, wydobyto trupa zupełnie już zczerniałego z kału i rozpoczęto natychmiast dochodzenia. Komisya doszła do stanowczego wniosku, że Parańka Kalitowska, wyszedłszy w piątek raniutko z komórki do wychodka, dostała nagle ataku epileptycznego, upadła do kału i tam się udusiła. Upaść mogła łatwo, bo wychodek był bardzo prymitywnie urządzony, a wypadek uszedł uwagi dlatego, gdyż miejsce to nie było bardzo uczęszczane. Zwłoki odstawiono do kostnicy i dalszego śledztwa zaniechano.

Z rozpaczy za żoną strzelił sobie wczoraj rano z rewolweru w usta strażnik przy wadze, Józef Ch. Czynu rozpaczliwego dokonał w urzędzie targowym przy placu Zbożowym l. 5, gdzie zamknął drzwi na klucz. Na chwilę przedtem wysłał list do oficyała p. Z., w którym donosi o samobójstwie. Pan Z. przeczytawszy list, natychmiast udał się do pokoju, gdzie spodziewał się zastać strażnika, lecz drzwi były tam zamknięte. Po otwarciu ich, spostrzeżono desperata stojącego pod murem nad kałużą krwi, spływającej mu z ust na podłogę. Wezwano pomocy stacyi ratunkowej. Lekarz skonstatował, że stan zdrowia strażnika na razie nie jest groźnym, może najwyżej stracić zupełnie albo częściowo mowę z powodu uszkodzenia języka. Desperat miał jeszcze na tyle siły, że sam obmył sobie twarz, poczem odstawiono go do szpitala.

Repertoar Teatru lwowskiego.

We środę przedstawienia nie będzie.
We czwartek: „Bandyci“, operetka Offenbacha.
W piątek: „Bandyci“ Offenbacha.
W sobotę: „Bandyci“ Offenbacha.
W niedzielę: „Bandyci“ Offenbacha.

Telegraficzne i telefoniczne wiadomości „N. Reformy“

z dnia 4 sierpnia.

Lwów. Prowizoryczny inspektor szkolny okręgowy w Brzesku, Erazm Jasiewicz, zamianowany został stałym.

Paryż. Wczoraj zmarł w miejscowości Rochefort komendant eskadry morza Śródziemnego, admirał Pottier.

Petersburg. Nowa, niebawem ukazać się mająca ustawa o odpowiedzialności fabrykantów za nieszczęśliwe wypadki w warsztatach przemysłowych, ochrania, jak twierdzą, tylko interesa robotników poddanych rosyjskich. Ministerstwo ma podobno rozciągnąć ją na obcokrajowców, ale tylko na poddanych państw, które przy zawieraniu traktatów handlowych przyznają Rosyi stosowne udogodnienia.

Pożar w Borysławiu.

Lwów. Do „Słowa Polskiego“ telegrafują z Borysławia, że spalił się tam doszczętnie XII. szyb, głębokości 880 metrów, kopalni Kasy Oszczędności. Wiertacz spalony, dwaj pomocnicy ciężko poparzeni. Życiu ich zagraża niebezpieczeństwo. Przyczyna dotąd nieznana. Szyb był ubezpieczony na 10.000 kor.

Drohobycz. Wczoraj wieczór udało się zlokalizować pożar. Spaliła się wieża wiertnicza i hala maszynowa szybu wraz z kilku cysternami surowca w drewnianych cysternach. Również spaliła się wieża wiertnicza firmy Tarasiewicza.

Zwłoki wiertacza znaleziono zwęglone nie do poznania.

Panama na Węgrzech.

Budapeszt. Wszystkie dzienniki omawiają zeznania złożone wczoraj przed komisyą parlamentarną śledczą przez prezydenta ministrów hr. Khuena i przychodzą do wniosku, że z zeznań tych wynika, że Khuen o całej aferze nic nie wiedział.

Budapeszt. Dziś o godzinie 11 przedp. zebrała się na posiedzeniu komisya śledcza. Rozwinęła się najpierw dyskusya nad tem, czy Juliusz Andrassy, który miał być w kasynie Narodowem świadkiem rozmowy Khuena-Hedervarego z Wład. Szaparym i którego osoba jest wciągnięta w całą sprawę, może być członkiem komisyi. Andrassy twierdził, że żadnej sprzeczności tu nie widzi. Inni posłowie innego byli zdania.

Bil irlandzki.

Londyn. Izba lordów przyjęła w drugiem czytaniu irlandzki bil krajowy. Izba gmin przyjęła w trzeciem czytaniu bil o budowie floty.

Rozruchy strejkowe.

Madryt. Z Sewilli donoszą, że strejkujący robotnicy obrzucili tramwaje kamieniami. Żandarmerya zrobiła użytek z broni.

Saragossa. W miejscowości Alpoly robotnicy wyrządzili w fabrykach szkody. Wojsko obsadziło zagrożone punkty.

W Barcelonie sytuacya znacznie się pogorszyła. Z wielu miejscowości donoszą, że strejkujący gwałtem nie dopuszczają do pracy robotników, którzy chcą pracować.

Pius X.

(Telegramy „N. Reformy“ z dnia 4 sierpnia).

Rzym. Kardynał di Pietro prosił wczoraj w ostatniej chwili, ażeby go nie wybierano, ponieważ jest za stary i czuje się chorym.

Chorzy kardynałowie.

Rzym. W nocy zdrowie kardynała Herrera polepszyło się.

Pierwsza wiadomość.

Rzym. Godzina 11. Papieżem wybrany kardynał **Józef Sarto**, patryarcha wenecki.

Pius X.

Rzym. O godzinie 11 kardynał Macchi oznajmił wybór kardynała Józefa del Sarto na papieża.

Nowy papież przybrał sobie imię: **Pius X.** Wojsko było w pogotowiu.

Ludność przyjęła wybór z entuzyazmem.

Urbi et orbi.

Rzym. Już od godziny 10 ogromne tłumy ludu zapełniały plac św. Piotra, mimo panującego dziś żaru słonecznego. O godzinie 3 kwadranse na 12 rozległy się głosy komendy i na plac św. Piotra wpadły biegiem 3 bataliony piechoty, które ustawiły się wzdłuż fasady bazyliki. Równocześnie otwarto loggię frontową, a na jej balustradę zarzucono kobierzec ze szkarłatnego adamaszku. W tłumie powstało żywe poruszenie.

W chwilę później ukazał się w otwartej loggii zakrystyan z krzyżem, a za nim kardynał Macchi, który, zbliżywszy się do balustrady, silnym głosem wypowiedział tradycyjne obwieszczenie:

„Oznajmiam wam radość wielką. Mamy papieża! Jest nim Józef Sarto, jako Pius X“.

W jednej chwili prawdziwy szał ogarnął publiczność. Z tysięcy piersi wzbił się okrzyk: „Niech żyje papież!“ — który powtarzano dalej a dalej, aż wreszcie w całem mieście rozlegało się nazwisko nowego papieża.

Nagle zapanowała cisza. W loggii ukazał się Pius X. Znów odezwała się krótka komenda, wojsko prezentowało broń, trębacze wojskowi zagrali fanfarę królewską, podczas gdy Pius X udzielił błogosławieństwa „miastu i światu“.

W stronę bazyliki płyną bezustannie tłumy publiczności.

Ostatnie głosowanie.

Rzym. O godzinie 11 minut 15 około 10-tysięczny tłum zebrał się na placu św. Piotra. Do godziny 11½ obserwowano w Watykanie wielki ruch. Ludzie, którzy stali najbliżej kaplicy Sykstyńskiej opowiadali, jakoby słyszeli oklaski. W rzeczywistości kardynałowie zebrani na „conclave“ aklamowali wybór kardynała Sarto. Lotem błyskawicy rozeszła się po mieście wiadomość, że kardynał Sarto, patryarcha wenecki, wybrany został papieżem. Tłumy ludu ciągną na plac św. Piotra. — Tymczasem wojsko papieskie zjawiło się w mundurach galowych, co jakoby oficyalnie potwierdziło wiadomość o wyborze papieża.

Rzym. Na placu Św. Piotra rozrzucają kartki, wzywające publiczność do iluminacyi. W całem mieście zaprzestano pracy. Ludność wychodzi na ulicę i staje przed Bazyliką.

Stanowisko polityczne.

Rzym. O nowym papieżu twierdzą, że będzie zajmował pojednawcze stanowisko wobec króla włoskiego.

Rzym. Pius X. był **umiarkowanym zwolennikiem Rampolli, którego grupa ostatecznie zwyciężyła.** Gdy wybór Rampolli i Serafina Vannutellego nie mógł być przeparty, zgodzili się wszyscy na kardynała Sarto, który **uzyskał ⅔ głosów.**

Leon XIII o Piusie X.

Rzym. Opowiadają, że zmarły papież Leon XIII wyraził się raz w obecności kardynała Sarto, że tylko on byłby najodpowiedniejszym kandydatem na tron papieski. Sarto ze zdziwieniem odpowiedział wtedy, że tak wielkie zadanie przechodziłoby jego siły. Na to Leon XIII powiedział: „Wiemy, mój synu, że posiadasz wszystkie zalety, które są na to stanowisko potrzebne“. (Zob. art. p. t. „Pius X.“)

Pius X i Wenecya.

Rzym. Gdy obecny papież jako kardynał Sarto, wyjeżdżał przed 1½ tygodniem do Rzymu na conclave, ludność Wenecyi urządziła mu gorącą owacyę.

Sarto w Rzymie.

Rzym. Kardynał Sarto bardzo rzadko przyjeżdżał z Wenecyi do Rzymu, ale zawsze był tam mile widziany i dla wszystkich sympatyczny z powodu ogólnie znanej dobroci serca.

Nowy papież a rząd włoski.

Berlin. Współredaktor berlińskiego „Lokal-Anzeigera“ rozmawiał wczoraj z prezydentem gabinetu włoskiego Zanardellim o wyborze papieża. Zanardelli oświadczył: Właściwie nie jest dla Włoch rzeczą wielkiej wagi, który z 62 kardynałów wybrany zostanie papieżem, jakkolwiek życzyć wypada, aby był usposobiony pojednawczo i ograniczał się na sprawach kościelnych. Przedewszystkiem mamy do niego życzenie, ażeby umożliwił wreszcie cesarzowi Franciszkowi Józefowi odwiedziny króla włoskiego w Rzymie.

Po zamknięciu numeru.

† **Franciszek Kasparek**, profesor i b. rektor uniwersytetu Jagiellońskiego, umarł dziś w Krakowie po południu.

Pogrzeb we czwartek po południu.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Michał Konopiński.

Kursa telegraficzne

Wiedeń, 4 sierpnia. Zamknięcie giełdy o g. 4·08.

Akcye austryackiego Zakładu kredytowego 660·20. Akcye węgierskiego zakładu kredytowego 729·—. Akcye Anglobanku 273·50 Akcye Unionbanku 524·—. Akcye Länderbanku 409·25 Akcye Bankvereinu 477·—. Akcye Bodencredit 912·—. Akcye Galicyjskiego Banku hipotecznego —·—. Akcye kolei państwowych 667·50. Akcye kolei południowej 80·50 Akcye N. Tramwaye lit. A. —·—. Akcye N. Tramwaye lit. B. —·—. Akcye kolei Elbethal 424·—. Akcye kolei Północnej 5440. Akcye kolei Czerniowieckiej 578·—. Akcye Alpiny 363·—. Akcye Rima Muranyi 455·—. Akcye Praskiego Towarzystwa żelaznego 1612·—. Akcye fabryki broni 352·—. Akcye tureckie tytoniowe 366·50 Gal. karpackie akcyjne Towarzystwo naftowe 1025·—. Obligacye węgierskie indemnizacyjne 98·35. Renta majowa 100·35. Austryacka renta koronowa 100·60. Węgierska renta koronowa 99·—. 5½ l. Listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego 98·70. 4% Listy Banku krajowego 98·75. 4½% Listy Banku krajowego 102·12. 5% Bank krajowy 102·—. 4% Listy Banku hipotecznego 98·—. 4½% Listy Banku hipotecznego 101·—. 5% Listy Banku hipotecznego 111·90. 4% Galicyjskie obligacye propinacyjne 100·—. 4% Galicyjska pożyczka krajowa z roku 1893 99·35. 4% Pożyczka m. Lwowa 96·45. Losy tureckie 122·—. Marki 117·41. Ruble 253·—.

Usposobienie: Spokój interesów z powodu braku zewnętrznej podniety wywierały nacisk.

Cennik Izby handlowej i przemysłowej w Krakowie

z 4 sierpnia 1903 r. godzina 1 w południe.

I. Waluty	Korony. płacą		żądają	
Ruble papierowe	252	50	254	—
Marki niemieckie	117	—	117	60
Franki papierowe	95	10	95	60
Dwudziestofrankówki w złocie	19	—	19	12
II. Listy zastawne.				
4% Listy zastaw. prem. Banku hipot.	111	50	112	50
4½% Listy zastawne Banku hipotecz.	101	—	101	75
4% „ „ „ „	98	—	98	75
4½% Listy zastawne Banku krajow.	101	50	102	50
4% „ „ „ „	98	50	99	50

MASZYNISTA

egzaminowany, do maszyn leżących, z zawodu ślusarz, poszukuje miejsca. Może przyjąć obowiązki palacza. — Adres: **J. R. w Krakowie, ul. Zwierzyniecka Nr. 10.** 1914 1 2

PRAKTYKANT

z ukończoną **4-tą** lub 5-tą klasą szkół średn., z dobrej rodziny (Izraelita) — potrzebny jest do manipulacyi kancelaryjnej w hurtownym handlu, gdzie będzie miał sposobność do przyswojenia sobie wszelkich kupieckich wiadomości. — Zgłoszenia pod **1910** przyjmuje Administracya „Nowej Reformy.“ 1910 1 3

Lwowska Izba załatwień

plac Dąbrowskiego Nr. 5 (wchód do biura od ul. Cichy Nr. 1, w gmachu Towarzystwa urzędników prywatnych), **poleca** oddane jej w komisową sprzedaż **majątki ziemskie** w różnych stronach kraju, między temi dobra zaliczone do pierwszorzędnych. 1902 1 9

Rządca gospodarczy,

Wielkopolanin, w sile wieku, znający się dokładnie na prowadzeniu postępowego gospodarstwa, poszukuje posady zaraz albo od 1go października b. r. — Zgłoszenia pod: **K. D.** poste restante **Dębica.** 1905 1 3

Kredyt pieniężny

do najwyższych kwot na skrypt dłużny, dla wypłacalnych osób każdego stanu — spłata małemi ratami — **procent 5½%.**

Pożyczki hipoteczne na I.—II. miejsce — **procent 3¾%.**

Zgłoszenia w języku niemieckim do **Leszámitoló és Bankbizományi iroda Budapest, VI., Nagymező-utcza 27.** — (Marka na odpowiedź pożądana). 1901 1 6

Pierze gęsie

tylko 60 ct.

a lepszy gatunku 70 ct. za pół kilo. Pierze to jest szare, zupełnie nowe i rękami darte, gotowe do nasypywania pierzyn, poduszek i spodków. Próbę w ilości 5 kilo wysyła za zaliczką pocztową: **J. Krasa, handel pierza w Smichowie koło Pragi** (680) Czechy. **Wymiana dozwolona.** Upraszam o dokładny adres. 1898

Wezwanie.

Poszukuje się p. **Herminy Suppanzigh von Frankenbach,** z domu **Watzel,** lub jej prawonabywców. Urodziła się dnia 9go lutego 1835 r. w Brzeżanach w Galicyi (ówczesny obwód Stanisławów).

O wiadomości prosi adwokat **Dr. Ernest Schuster w Gracu.** 1903 1 2

Dobrze stojąca, wielka

firma winna

poszukuje pod szczególnie korzystnemi warunkami, z tą czynnością obeznanych

zastępców

dla większych miast prowincyonalnych **Galicyi i Slązka.** Zgłoszenia pod **„Wein“** przyjmuje ekspedycya ogłoszeń **J. Blockner, Budapeszt, IV., Süta-u. 6.** 1899

L. 65988. 1907

Ogłoszenie konkursu.

Wydział krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi wraz z wielkiem Księstwem Krakowskiem ogłasza niniejszem konkurs na obsadzenie posady **prymaryusza oddziału chirurgicznego przy szpitalu św. Łazarza w Krakowie.**

Pobory na tej posadzie są następujące: płaca 2400 kor. rocznie i prawo do trzech dodatków pięcioletnich po 400 kor.

Ubiegający się o tę posadę doktorowie medycyny winni wykazać:

1) że są obywatelami państwa austr.;
2) że nie przekroczyli 40 roku życia;
3) że posiadają znajomość języków krajowych;
4) że są specyalistami w chirurgii.

W tym celu mają kandydaci przedłożyć też swoje prace naukowe.

Termin konkursu oznacza się na dzień **31 sierpnia b. r.**

Podania należycie udokumentowane należy wnieść do Dyrekcyi szpitala św. Łazarza w Krakowie.

Za Dyrektora kraj. szpitala św. Łazarza:
Borzęcki m. p.

W ogrodzie

naprzeciw cmentarza krakowskiego, poleca się **NAJSTOSOWNIEJSZE DRZEWKA DO OBSADZANIA GROBÓW, Róże płaczące, Jesiony, Wierzby, Głogi, Thuje i t. d.**

KWIATY ZIMO-TRWAŁE I LETNIE

jak również podług życzenia Szan. Publiczności **obsadza się groby drzewkami i kwiatami. Ceny możliwie przystępne.**

1477 9 10 *E. Ukłański,*
Zarząd ogrodów w Olszy o. p. Kraków.

Prywatne liceum żeńskie

przy VIII-klasowym zakładzie wychowawczo-żeńskim

Heleny Kaplińskiej

w Krakowie, ul. Gołębia 5.

Zapis do wszystkich klas zakładu oraz na **kurs przygotowawczy do licealnej matury** codziennie od godz. 11—12 i od 3—5. Egzamina wstępne w dniach 7 i 9 września. Kurs nauk rozpocznie się d. 10 września. 1909 1 10

Zmiana lokalu.

Alfred Biason

OPTYK C. K. KLINIKI OKULIST. UNIW. JAGIELL., 1800 9 10

przeniósł się pod Nr. 34 na ul. Floryańską, Kraków.

Kurs prywatny

rachunkowości państwowej i buchalteryi, pod kierunkiem rutynowanego c. k. urzędnika rachunkowego, **przeniesiony** z ulicy Basztowej

Na ulicę Kopernika Nr. 8.

Nauka zwięzła, pewna w kursach zbiorowych i pojedynczo. — Dla Pań osobne godziny. — Dla zamiejscowych odrębny system nauki. Warunki bardzo przystępne, dla niezamożnych bezpłatnie. 1584 13 30

Wysyłam natychmiast za zaliczką optatnie 5-klg. kosz pięknych, wielkich, wybieranych

RENKLOD

tylko za 3 kor. 60 hal.,

GRUSZEK CESARSKICH

wielkich, pięknych, za 3 kor. 20 hal.,

JABŁEK PAPIERÓWEK

za 3 kor. 1894 5 6

A. Nussbrauch, Zaleszczyki (Galicya).

Dr. UHMY

PUDER na WŁOSY

w płynie. 1824 9 0

Gdziekolwiek zastawione losy wykupujemy i dopłacamy do pełnego kursu dziennego. Tesame losy, tj. tesame serye i numera odsprzedajemy na życzenie na dogodne spłaty miesięczne z prawem gry bez przerwy. Na losy udzielamy pożyczek spłacalnych w ratach miesięcznych. Kupno i sprzedaż efektów miesięcznych.

Dom bankowy
Schütz i Chajes we Lwowie, plac Maryacki 7 (róg ulicy Kopernika). 1705 5 0

Jan Ihnatowicz

poleca niezawodne i wypróbowane **środki do wytępienia owadów domowych**

mianowicie:

Fenilin
do wyniszczenia móli z zarodkami w sukniach, futrach i meblach. Flakon 120 h.

Ziółka antymolowe
do przechowania futer. Pudełko 60 h.

Papier antymolowy
ochrania od móli futra, suknie, portyery, firanki i meble. Sztuka 6 h.

Grylon
wytrawa szwaby, karakony, stonogi, świerszcze, szczypawki, karaluki, prusaki i t. p. Flakon 60 h.

Mikoton
niezawodny środek do wytępienia pluskiew. Flakon 1 kor.

Proszek perski
do wygubienia pcheł i t. p. owadów, paczka 10 i 20 h. Flakon 40 i 60 h.

Papier na muchy
Sztuka 6 h.

W Krakowie: Sukiennice L. 20.
W Przemyślu: ulica Franciszkańska L. 24.
We Lwowie: Przy ulicy Sykstuskiej L. 25. przy pl. Maryackim L. 11. 1115 12 0



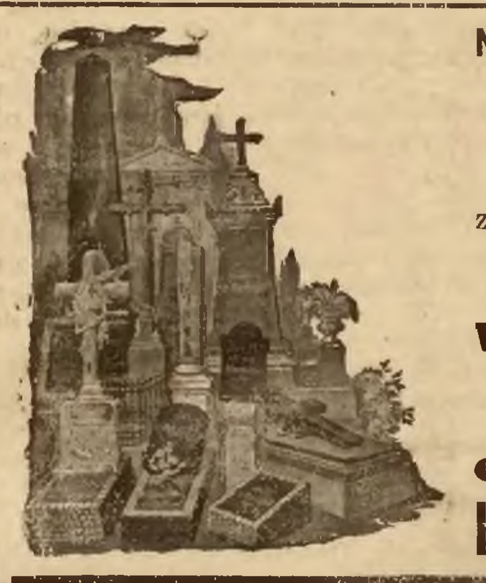
L. LUSERA plaster dla turystów

Uznany za najlepszy środek przeciw nagniotkom, twardej skórze i t. p.

Główny skład:
L. Schwenk's Apotheke, Wien-Meidling.

Należy żądać:
LUSERA plastra dla turystów za kor. **1·20.**

Do nabycia w aptekach: **Kraków:** W. Redyk, K. Wiszniewski; **Lwów:** J. Beiser, A. Ehrbar, S. Hay, Dr H. Mikolasch, Dr J. Rucker; **Przemyśl:** F. Maszewski; **Tarnopol:** L. Fleischmann, Dr J. Franzos, M. Krzyżanowski; **Rzeszów:** E. Karpiński; **Tarnów:** J. Sokalski; **Brody:** L. Kallir. 778 50 30



Największy wybór gotowych

nagrobków

z marmuru, granitu, labradoru, syenitu i t. d.

znajduje się w Krakowie przy ul. Szpitalnej Nr. 36,

naprzeciw teatru. 1544 18 18

Ceny nadzwyczaj niskie.

HOCHSTIM i Ska.

„Swoszowice“ Pod Krakowem. Sezon letni od 1 maja.

Zakład kąpielowy wód siarczanych i Sanatoryum

wśród parku stuletniego i lasu szpilkowego, 5 klm. od Krakowa, stacya kolei, poczta i telegraf w miejscu, 18 razy dziennie połączony z Krakowem koleją i omnibusami.

Znane w Polsce od XV. wieku Swoszowickie wody siarczane, przewyższają swą **siłą i skutecznością** inne tego rodzaju wody krajowe i zagraniczne — leczą: przewlekły **gościec** stawowy i mięśniowy, jakoteż **dnę** (podagrę), choroby serca na podstawie reumatycznej, **nerwobóle,** szczególnie ischias, **porażenia** tak centralne jak obwodowe, **kiłę** we wszystkich jej postaciach, **choroby skórne** połączone z przerostem i zgrubieniem warstw skóry, przewlekłe **zatrucia rtęcią** i ołowiem, obrażenia **kości,** różne **choroby nerwowe.**

W nowo urządzonem **Sanatoryum** z centralnie ogrzanemi łazienkami, mieszkaniami, korytarzami i ogrodem zimowym, ogrzana jest woda siarczana w najnowszy sposób (ulepszona metodą Czernickiego) używaną w pierwszorzędnych zakładach zagranicznych, wskutek czego **nie utraca nic ze swych składników** i dlatego kąpiele siarczane Swoszowickie są **pierwszorzędne,** szczególnie w połączeniu z kąpielami i tuszami **elektrycznemi.**—Zakład kąpielowy letni również w czasie zimnej pory centralnie ogrzany, otwarty od 1go maja do 1go października.

Mieszkania odnowione, w kwietniu, maju, wrześniu i październiku o połowę tańsze. — Muzyka zakładowa. — Pensyonat i restauracya w miejscu. — Ceny umiarkowane.

Bliższych szczegółów udziela *Zarząd.* 1099 30 30

Największy Zakład pogrzebowy

Jana Wolnego

Jedyny w Krakowie, posiadający własną fabrykę trumien. — Wielki wybór trumien metalowych i z drzewa.

Główny skład przy **ul. św. Tomasza l. 4,** tuż przy placu Szczepańskim, telefon Nr. 331. — Filia przy ul. Kopernika l. 6.

Zakład urządza pogrzeby od najskromniejszych do najwspanialszych ze znaną ścisłą punktualnością, uchylając pozostałej rodzinie wszelkie trudy.

Zakład podejmuje się przewozu i sprowadzania zwłok ze wszystkich krajów Europy.

Ceny możliwie najniższe, na żądanie spłata ratami miesięcznie. 1663 15 0

ODEZWA.

Tow. „Zreformowanie Wychowania i Nauczania“ **o niezbędnej potrzebie reformy szkolnej** — do nabycia we wszystkich księgarniach, w Zarządzie we Lwowie, ul. Gołębia 10, w Krakowie oddział, ul. Zyblikiewicza 7, II. p. — 7 str. in 4o — 15 centów. 1678 11 11

Swieży miód pszczelny

z poręczeniem za dobroć, wysyła w 5-klgr. puszkach po 6 K opłatnie za zaliczką **Wasyl Szczerbaty, Kurowce, p. Hłuboczek wielki.** 1801 3 3

UZDOLNIONY 1891 2 4

subjekt cukierniczy

znajdzie posadę w fabryce wyrobów cukierniczych: **Józefa Siermontowskiego w Krakowie.**

PATENTY

wyjednywa inżynier 194 60 0

M. Gelbhaus,

przez władzę aut. i zaprzysiężony rzecznik pat., **Wiedeń, VII., Siebensterng. 7,** naprzeciw ces. król. urzędu patentowego.

ZALECONA PRZEZ TOWARZYSTWO LEKARSKIE KRAKOWSKIE

Woda Selterska

wyrobu naszego Zakładu fabrycznego wód mineralnych sztucznych, będącego pod kontrolą Komisyi przemysłowej Towarzystwa lekarskiego, używaną bywa w katarach płuc i oskrzeli, wogóle przeciw kaszlowi z dobrym skutkiem.

Cena flaszki w Krakowie 16 ct.

Do nabycia w aptekach i drogueryach, skład dla **Lwowa** w aptece **J. Wewiórskiego.**

51 22 0 **K. Rząca i Chmurski w Krakowie.**

Akcyjny Bank Związkowy

dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie

przy ulicy Trzeciego Maja Nr. 7,

załatwia następujące interesy:

2) eskontuje i reeskontuje weksle stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych, a w miarę zapasów gotówki także przedsiębiorstw i osób prywatnych;
2) udziela pożyczek na zastaw papierów wartościowych, w warunkach obowiązujących w Banku Austryacko-Węgierskim;
3) przyjmuje od stowarzyszeń i osób prywatnych **lokacye w rachunku bieżącym** za oprocentowaniem po **cztery** (4) % od sta i wypłatą do 2000 K. bez wypowiedzenia — lokacye wypowiedzialne w 90 dniach oprocentowuje po cztery i pół ($4\frac{1}{2}$) % od sta;
4) zakupuje i sprzedaje wszelkiego rodzaju **efekta wartościowe, monety, dewizy** i zagraniczne przekazy pieniężne na rachunek własny lub komisowo;
5) pośredniczy i bierze udział w zakładaniu przedsiębiorstw przemysłowych i handlowych, tworzonych przez spółki zarobkowe i gospodarcze.

Godziny urzędowe od 9 do 1½ w południe. 342 21 0

Mydło Schichta

„Jeleń“ Znak: „Klucz“



Najlepsze, najwydatniejsze i dlatego najtańsze mydło. Nie zawiera żadnych szkodliwych domieszek.



Dostać można wszędzie! 932 11 20

Przy kupnie trzeba uważać szczególnie na to, żeby na każdym kawałku mydła było nazwisko „Schicht“ i jeden z powyższych znaków ochron.

Ostrzeżenie.

Dowiaduję się, że krążyć ma kilka weksli z moim podpisem. — Przestrzegam przed nabywaniem tych weksli — gdyż fałszerzy pociągnę do odpowiedzialności karnej. 1865 3 4

Dr Józef Idziński,
adwokat w Tyczynie.

Kurs prywatny.

Do egzaminu z rachunkowości państwowej, buchalteryi pojed. i podwójnej, przygotowuję pod gwarancyą zdania w najkrótszym czasie, za skromnem wynagrodzeniem. 1726 12 0

Henryk Gottlieb,
rut. egz. nauczyciel, **w Krakowie, przy ul. Dietlowskiej L. 68, drugie piętro.**

Dla Pań nauka oddzielnie!

Pokój frontowy z meblami

na I. piętrze, przy ul. św. Jana L. 26, do wynajęcia zaraz. 1830 8 0

Handel towarów mieszanych

Franciszka Matyszkiewicza, Oświęcim,

przyjmie z dobrej rodziny **praktykanta** z ukończoną szóstą klasą wydziałową. 1869 4 5

2 sklepy

przy ul. Sławkowskiej Nr. 8 do wynajęcia. — Bliższa wiadomość w handlu **Br. Bilewskich.** 1827 4 6

Konc. komis. Zakład sprzedaży

ma do sprzedania:

Kredens dębowy mat, Biurko mach. z płytą marm. (w stylu Lud. XVI.), Sekretary, Zegary z brązu, Zegar stojący (idący kwartał), Rogi jelenie, Pająk z brązu, Szafy i Komody stare, Garnitur damski pleciony, Mustro czarne z kons. i Komódka inkrus. brązami. Łóżka, Umywalnia, Trymo i Garnitury mach., Wazy duże chińskie, Kredensa i inny liczny wybór przeróżnych rzeczy i Garderoby.

Opakowanie na prowincyę, jakoteż przewóz w miejscu franco. 1756 7 0

Leopoldyna Machowska, w Krakowie, ul. Szewska L. 5, I. piętro.

Pierwsza Droguerya

POD FIRMĄ: **J. Wiśniewski**

w Krakowie, Stradom 7,

poleca po przystępnych cenach:

Mydełka toaletowe kraj. i zagraniczne;
Bayrum i Esencyę łopianową, świetnie działające wody na włosy;
Ekstrakt orzechowy i Sulfidon, jedynie prawdziwe do przyciemniania włosów;
Woda Prof. Cybulskiego, najlepszy środek do pielęgnowania ust;
Pasty do zębów, Pudry krajowe i zagraniczne;
Perfumy francuskie;
Woda kolońska, Saszetki do bielizny;
Srodki przeciw wszelkim owadom;
Esencye i Olejki do fabrykacyi wódek;
Artykuły gumowe hygieniczne;
Zioła według Ks. Kneipa;
Materyały apteczne i wszelkie środki do pielęgnowania ciała, wyrobu własnego i zagraniczne. 1858 2 0

863 **PIEGI** 20 20

usuwa całkowicie w przeciągu 7 dni

Ambra-crême Dra Christoff'a

Najlepszy nieszkodliwy środek do utrzymania czystości i upiększenia cery. — Prawdziwy tylko w oryginal. słoikach, których opakowanie zaopatrzone jest zarejestrowanym znakiem ochronnym.

Cena K. 1·60, odpowiednie mydło 70 h.

Główne składy w **Krakowie: Wiktor Redyk, apt.; H. Bartmański i Sp., apt.;** we **Lwowie: Zygm. Rucker, apt.;** w **Brodach: Leo Kallir, aptek.;** w **Nowym Saczu: R. Jakubowski, apt.;** w **Przemyślu: M. Schwarz, apt.;** w **Tarnopolu: M. Krzyżanowski, aptek., Dr Jul. Franzos,** aptek. Składy prócz tego we wszystkich aptekach i drogueryach.

Solicytator adwokacki

z kilkuletnią praktyką w języku polskim i niemieckim, zdolny w pracach konceptowych, biegły rachmistrz, poszukuje odpowiedniego zajęcia, także przy zarządzie dóbr lub przedsiębiorstwie przemysłowem. Zgłoszenia z podaniem warunków przyjmuje Administracya „N. Reformy“ pod *1866.* 1866 3 5

Chłopca z dobrej rodziny, przyjmie zaraz do praktyki **Józef Nowicki,** FRYZYER w **Oświęcimie.** 1868 4 5

Pomocnika handlowego,

fachowca w dziale galanteryjno-żelaznym — poszukuje 1804 6 0

J. Fiałkowski, Nowy Sącz.

Renklody, gruszki stołowe, lub **jabłka** papierówki — wysyła w 5-klgr. koszykach opłatnie za zaliczką 3 kor. 50 hal. 1876 3 4

E. Kazwanówna w Zaleszczykach.

CUKIERNIA Edwarda Grissbacha

w Przemyślu 1875 4 4

poszukuje chłopca do praktyki.

W Krakowie przy ul. Karmelickiej Nr. 44, odbywają się **w biurze wzorowem dla ćwiczeń**

Wykłady

nauk handlowych, rachunkowości państwowej, oraz **języków nowożytnych** — pod kierunkiem 1759 7 0

B. F. Paszkowskiego.

Według metody nagrodzonej **dyplomem „Mention Honorable“,** prowadzę także wykłady powyższych nauk drogą korespondencyjną — gwarantując za celowi odpowiednie skutki.

Reguluję, zakładam i bilansuję księgi.

Renklody, gruszki stołowe, lub **jabłka** papierówki — wysyła w 5-klgr. koszykach opłatnie za zaliczką po 3 kor. 50 hal. 1877 2 3

D. Kratz w Zaleszczykach.

Słynne brzytwy z ostrzami składanemi o 1, 2, 3, 4, 5 i 6 ostrzami **Arbenza**

i tejże firmy **nożyki do nagniotków**

poleca **W. HALSKI,**
1666 handel żelaza, **Kraków.** 59 0

Morele,

Brzoskwinie, Gruszki florentyńskie, Śliwki, Jabłka i Rengloty, są już na składzie po nadzwyczaj niskich cenach w handlu korzeni i delikatesów:

Leona Sykutowskiego

w Krakowie, ul. Szewska 21.

Inne gatunki owoców świeżych nadchodzić będą do handlu w miarę czasu ich dojrzewania.

Wysyłki na prowincyę uskutecznia się odwrot. 1871 3 3

Knorr'a Tapioca

w żółtych paczkach, wyborna, smaku dodająca zaprawa rosołu, polecenia godna, zwłaszcza dla osób mających dolegliwości żołądkowe i źle trawiących. — **Knorr'a zupa cesarska** (Tapioca ze świeżą przednią mąką) — **Knorr'a Tapioca-Julienne** (Tapioca ze świeżemi jarzynami) — **Knorr'a świeża przednia mąka** — są wszystkie smacznemi, wybornemi, aromatycznemi zupami. — W każdym domu bardzo pożądane.

Dostać można wszędzie. 1323 4 4

Dom z ogrodem

róg Szlaku L. 1 i Łobzowskiej L. 43, **z placem pod budowę** (miejsce nadające się na założenie przedsiębiorstwa przemysł.), w najzdrowszej części miasta, w pobliżu linii tramwajowej — **jest do sprzedania.** — Wiadomość tamże. 1086 27 0

Z Drukarni Literackiej (przedtem pod firmą Nowa Drukarnia Jagiellońska) w Krakowie, ul. Jagiellońska 10. Rządca Drukarni L. K. Górski.